PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

DZIŚ 6 STRON — Wyd. ABC — Cena 20 gr

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NOWINY RZESZOWSKIE

Nr 30 (1449) — Rzeszów, piątek 5 lutego 1954 r.

Zebrania sprawozdawczo-wyborcze w kołach ZMP

WARSZAWA (PAP). Od pierwszych dni lutego rozpoczyna się kampania sprawozdawczo-wyborcza Związku Młodzieży Polskiej. W ciągu lutego i marca odbywać się będą zebrania sprawozdawczo wyborcze poszczególnych kół ZMP oraz zebrania i konferencje zakładowe szkolne, uczelniane, gminne i w zespołach PGR. Następnie delegaci organizacji ZMP uczestniczyć będą w powiatowych dzielnicowych i miejskich konferencjach sprawozdawczo-wyborczych, a w maju i w pierwszej połowie czerwca — w konferencjach wojewódzkich.

NARÓD NIEMIECKI DOMAGA SIĘ UDZIAŁU SWYCH PRZEDSTAWICIELI W KONFERENCJI BERLIŃSKIEJ

Wraz z ludnością NRD na licznych wiecach i zgromadzeniach również mieszkańcy Niemiec zachodnich domagają się by przedstawiciele NRD i Niemiec zachodnich brali udział w konferencji berlińskiej podczas rozpatrywania problemu niemieckiego.

Na zdjęciu: Na wiecu zorganizowanym we Frankfurcie n/Menem przemawia b. poseł do Bundestagu z ramienia KPD — Oskar Mueller.

Fot. — CAF

Większość narodu niemieckiego wypowiada się za zawarciem traktatu pokojowego odrzucając zdecydowanie układy z Bonn i Paryża

Przebieg IX posiedzenia konferencji czterech ministrów w Berlinie

BERLIN (PAP). Na środowym IX posiedzeniu konferencji czterech ministrów przewodniczył francuski minister spraw zagranicznych Bidault.

Po przemówieniu ministra Mołotowa (przemówienie podajemy na stronie drugiej) zabierali głos Dulles i Bidault. Obaj poruszyli sprawę tzw. „wolnych wyborów" powtarzając w zasadzie swą poprzednią argumentację. Obaj nie zaprzeczyli, że przewiduje się przystąpienie zjednoczonych Niemiec do „europejskiej wspólnoty obronnej". Następnie zabrał głos Eden, który odrzucił propozycje w sprawie przeprowadzenia referendum w całych Niemczech, mających ustalić, czy naród niemiecki jest za traktatem pokojowym, czy za układem z Bonn i Paryża.

W ponownym przemówieniu minister Mołotow odparł argumentacje przedstawicieli mocarstw zachodnich. Minister Mołotow zwrócił się do Dullesa z pytaniem: Czy odroczony będzie termin zawarcia układu paryskiego? Dulles nie odpowiedział bezpośrednio na to pytanie. Oświadczył on jedynie, że skoro istnieje układ i skoro Niemcy są jego uczestnikami — sprawa terminu „nie ma znaczenia". Również Bidault, który zabrał następnie głos, uchylił się od odpowiedzi.

Raz jeszcze przemawiał minister Mołotow, podkreślając, że delegacja radziecka wielokrotnie stwierdzała, iż uważa układ paryski za tworzenie ugrupowania wojskowego. Na podstawie tego układu wojska państw zachodnich miałyby być skierowane przeciwko innym miłującym pokój państwom europejskim. Zdaniem delegacji radzieckiej — podkreślił minister Mołotow — układ paryski godzi też w wolność przyszłych Niemiec.

Na tym obrady odroczono.

Narada ministrów mocarstw zachodnich

BERLIN (PAP). Jak donoszą agencje zachodnie, ministrowie spraw zagranicznych Anglii, USA i Francji odbyli w środę przed południem w angielskim sektorze Berlina kolejną separatystyczną naradę w celu ustalenia „wspólnej taktyki" w czasie dalszej dyskusji nad problemem niemieckim.

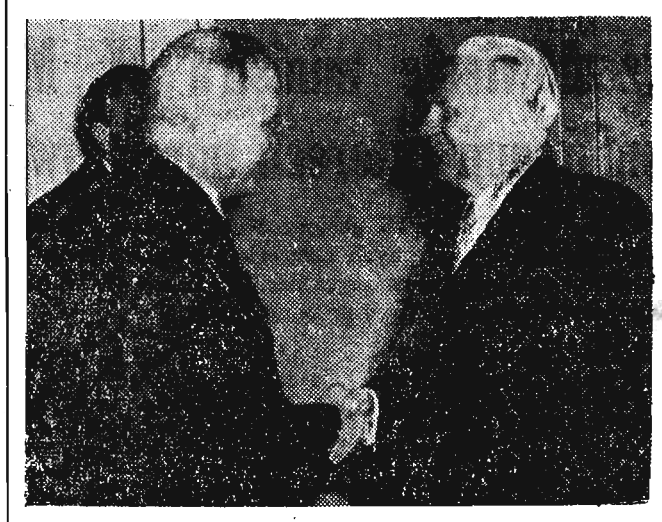

Wizyta ministra Mołotowa u prezydenta NRD Piecka

Fot. — CAF

15 przodujących kobiet woj. rzeszowskiego otrzymało Odznaki Wzorowych Hodowców

Gospodynie wiejskie wyjechały na Zjazd do Warszawy

W dniu wczorajszym w obecności kierownika Wydz. Rol. KW PZPR tow. Klubka, wiceprzewodniczącego Prez. WRN tow. Bieńka, prezesa ZW ZSCh tow. Sabika przewodniczącej Woj. Zarz. Ligi Kobiet tow. Faliszek, przedstawicielki ZG ZSCh tow Rażniewskiej odbyło się w Rzeszowie w sali WRN uroczyste wręczenie Odznak Wzorowych Hodowców. Odznaki te otrzymało 15 przodujących kobiet woj. rzeszowskiego uczestniczek konkursu hodowlanego o tytuł „przodującej w hodowli gospodyni wiejskiej" organizowanego przez ZSCh i LK.

Wszystkie one wyjechały w dniu wczorajszym do Warszawy, by tam swoimi doświadczeniami podzielić się z kobietami innych województw, by wspólnie radzić nad uruchomieniem rezerw wzrostu produkcji rolnej tkwiących w gospodarstwach indywidualnych.

Prócz tego podczas dwudniowego pobytu w stolicy nasze mistrzynie produkcji zwierzęcej zwiedzą nową, socjalistyczną Warszawę. Będą rozmawiać z przodującymi kobietami, budowniczymi pięknej stolicy.

Bezrobocie w USA

NOWY JORK (PAP) Prasa amerykańska donosi o dalszym wzroście bezrobocia w USA.

Według oficjalnych danych w ciągu tygodnia (od 16 do 23 stycznia 1954 r.) wpłynęło 410.862 nowych podań o wypłacenie zasiłku z tytułu bezrobocia.

Załogi zakładów produkcyjnych woj. rzeszowskiego podejmują dodatkowe zobowiązania w Czynie Przedzjazdowym

- **Stosując metodę Żandarowej wyprodukują ponad plan 9404 m tkanin.**
- **O 13,7 proc. wzrośnie wydajność pracy w glinickiej Fabryce Maszyn — plan kwartalny będzie wykonany do 27 marca.**
- **Brygada Antoniego Gierackiego wzywa do współzawodnictwa brygady montażowe dźwigów wieżowych w całej Polsce.**

W licznych zakładach pracy woj. rzeszowskiego odbywają się zebrania załóg, na których analizowane są dotychczasowe osiągnięcia w realizacji zobowiązań Czynu Przedzjazdowego i wysuwane dodatkowe zobowiązania dla pełnej realizacji nowych zadań produkcyjnych.

Załoga Południowych Zakładów Przemysłu Lniarskiego w Krośnie podjęła ostatnio na cześć II Zjazdu nowe, dodatkowe zobowiązania produkcyjne. Pracownicy działu roszarni i czesalni postanowili m. in. pracować metodami Żandarowej i Sygdziakowej oraz zmniejszyć zapaćdzierzenie pakuł o 3 proc., co przyniesie 21 tys. złotych oszczędności. Poza tym maj-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Wysokie odznaczenia państwowe dla pracowników przemysłu maszynowego

WARSZAWA (PAP). Rada Państwa przyznała 193 pracownikom przemysłu maszynowego wysokie odznaczenia państwowe.

Dzięki ofiarnej pracy odznaczonych inżynierów, techników i robotników, przemysł maszynowy w ub. r. uruchomił produkcję szeregu nowych asortymentów, dotychczas w kraju nie wytwarzanych.

Policja francuska zakazała manifestacji 14 lutego

PARYŻ (PAP). Dla uczczenia rocznicy wydarzeń lutowych z 1934 roku, gdy paryskie masy pracujące zorganizowały potężną demonstrację i udaremniły przygotowany wówczas przewrót faszystowski — francuska demokratyczna opinia publiczna postanowiła przeprowadzić 14 lutego w Paryżu manifestację ludową. Jednakże władze policyjne departamentu Sekwany zakazały manifestacji 14 lutego.

Wszechzwiązkowa narada pracowników sowchozów

MOSKWA (PAP). Dnia 3 lutego rozpoczęła się w wielkim Pałacu Kremlowskim narada pracowników sowchozów zwołana przez Komitet Centralny KPZR i Radę Ministrów ZSRR. W naradzie bierze udział 2.105 dyrektorów sowchozów, uczonych, agronomów, zootechników i mechaników.

W prezydium narady zajęli miejsca, serdecznie witani przez zebranych G. M. Malenkow, N. S. Chruszczow, K. J. Woroszyłow, Ł. M. Kaganowicz, A. I. Mikojan, M. Z. Saburow, M. G. Pierwuchin, N. M. Szwernik, M. A. Susłow, P. N. Pospiełow, N. N. Szatalin.

Deputowany do francuskiego Zgromadzenia Narodowego o konferencji berlińskiej

PARYŻ (PAP). Dziennik „Information" opublikował artykuł deputowanego do Zgromadzenia Narodowego, Philippe Barresa, na temat obrad konferencji berlińskiej i stanowiska zajmowanego przez delegację francuską na tej konferencji.

Nawiązując do oświadczenia ministra Bidault złożonego na konferencji berlińskiej, że nie zgodzi się on „na żadne przetargi w sprawie europejskiej wspólnoty obronnej", Barres podkreśla, że stanowisko takie „całkowicie odpowiada życzeniom Amerykanów".

Wielu deputowanych do parlamentu francuskiego — pisze Barres — uważa, że „europejska wspólnota obronna" stanowi dla Francji śmiertelne niebezpieczeństwo. Rząd amerykański — stwierdza dalej Barres — chce, aby Francja przestała prowadzić politykę na skalę światową i ograniczyła się do roli młodszego partnera Niemiec w koalicji antyrosyjskiej, zwanej „wspólnotą europejską".

Dlaczego boją się referendum?

(KORESPONDENCJA WŁASNA AGENCJI ROBOTNICZEJ Z BERLINA)

W środę minister Mołotow zaproponował przeprowadzenie w całych Niemczech referendum, w którym naród niemiecki wypowiedziałby się za traktatem pokojowym, albo za układami z Bonn i Paryża. Należało oczekiwać, że ministrowie zachodni, którzy bez przerwy mówią o „wolnych wyborach" w Niemczech, nie będą mieli zastrzeżeń wobec propozycji radzieckiej. Wolne referendum, które proponuje delegacja radziecka, jest przecież najwyższą formą wolnych wyborów. Jednakże ministrowie zachodni oraz Adenauer nie zgadzają się na referendum, gdyż obawiają się jego wyników. Śmieszne wręcz są zastrzeżenia wysuwane przeciwko referendum. Świadczą one o pewnej bezradności i o całkowitym braku argumentów przeciwko referendum. Tak na przykład minister Bidault oświadczył, że nie zgadza się na referendum, ponieważ jest to... impreza kosztowna i kłopotliwa.

A więc, zdaniem pana Bidault, polityka atlantycka, armia europejska i rozbicie Niemiec jest mniej kosztowne i mniej kłopotliwe, niż referendum, które mogłoby doprowadzić do pokojowego rozwiązania kwestii niemieckiej.

Od pięciu dni trwają obrady nad sprawą niemiecką. Trzonem tego zagadnienia jest kwestia zjednoczenia Niemiec, a na drodze do zjednoczenia — budowana jest przeszkoda z żelaza i dolarów — „armia europejska". Trudno nie podać na wstępie, że przeprowadzona przez delegację radziecką analiza układu o „europejskiej wspólnocie obronnej" była mistrzowską operacją, której wnikliwość i jasność wywarła silne wrażenie. Cały system tak zwanej „europejskiej wspólnoty obronnej" został — rzec można — prześwietlony promieniami Rentgena. I cóż ujrzeliśmy? Świat ujrzał nagą prawdę: ponury plan, obliczony na rozbicie Europy na dwa bloki agresywny plan wymierzony ostrzem swym przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, ale godzący tak samo we Francję i w Niemcy.

Trzeba się chyba cofnąć do czasów Hitlera, aby znaleźć podobną próbę oszukania opinii publicznej: plany te zmierzają bowiem do rozbicia Europy i do wywołania wojny w Europie, chociaż mówią o zjednoczeniu Europy.

Na 32 państwa w Europie znalazło się 6 państw, mających wejść w skład „wspólnoty europejskiej". I ta nieproszona szóstka chce przemawiać i działać w imieniu całej Europy.

W tym miejscu należy zwrócić uwagę na to, że również w tych sześciu krajach rządy nie otrzymały od swych narodów mandatu do montowania „armii europejskiej". Czy np. francuski minister spraw zagranicznych, Bidault, upoważniony został przez parlament francuski do odegrania roli rzecznika „armii europejskiej"? Nie. Ani parlament, ani tym mniej francuska opinia publiczna nie upoważniły pana Bidault do te-

(Dokończenie na str. 2)

Otwarcie V Centralnych Mistrzostw Narciarskich ZS „Unia" w Iwoniczu

W czwartek w Iwoniczu nastąpiło uroczyste otwarcie V Centralnych Mistrzostw Narciarskich Zrzeszenia Sportowego „Unia", którego dokonał sekretarz Rady Głównej tow. Kurek.

W pierwszym dniu odbyły się biegi płaskie.

Wyniki techniczne:

15 km, MĘŻCZYŹNI

1 Jan Holeksa (Istebna) 53:33
2. Luberda (Rabka) 56,00.

12 km

1 Bocek (Istebna) 38,49.
2. Alojzy Holeksa (Istebna) 39,37.

10 km.

1 Janoszek (Istebna) 37.41.
2. Bander (Iwonicz) 37,56.

8 km.

1. Wojtas (Istebna) 27,25.
2. Sroka (Iwonicz) 27,27.

10 km KOBIETY

1. Maria Kawulok (Istebna) 43,46.
2. Anna Kawulok (Istebna) 45,58.

6 km.

1. Jadwiga Legiarska (Istebna) 29,20.
2. Zofia Rygiel (Iwonicz) 30,45.

Władze frankistowskie uprowadzają statki angielskie

LODYN (PAP). Jak donosi agencja Reutera, Ministerstwo Spraw Zagranicznych Anglii zakomunikowało, iż oczekuje informacji od ambasady angielskiej w Madrycie w sprawie zagarnięcia przez władze frankistowskie statku handlowego „Cotsmore". Jest to już drugi statek uprowadzony przez władze frankistowskie w ciągu ostatnich dwóch tygodni.

DZIŚ W NUMERZE

IGNACY SZUBA — Wykorzystajmy w pełni rezerwy paszowe naszego województwa.

* * *

W. ŻRAŁEK — O pracy z robotnikami mieszkającymi na wsi.

* * *

S. PRAŻUCH — W nagawczyńskiej spółdzielni dniówka obrachunkowa będzie w przyszłych latach wyższa.

* * *

MIECZYSŁAW TOMALA — Walka o zjednoczenie Niemiec.

Przemówienie ministra W. M. Mołotowa na IX posiedzeniu konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych w Berlinie

BERLIN (PAP). Na IX posiedzeniu konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw dnia 3 lutego br. minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow wygłosił następujące przemówienie:

Musimy dzisiaj poświęcić jeszcze nieco uwagi zagadnieniu, które pozostaje w bezpośrednim związku z problemem bezpieczeństwa Europy. Musimy wyjaśnić zagadnienie tzw. „armii europejskiej", która nazywa się oficjalnie „europejską wspólnotą obronną".

O tym, że nie jest to zagadnienie tak proste, wiemy z wielu faktów. Nie jest przypadkiem, że np. parlamenty Francji i Włoch przypisują temu tak poważne znaczenie i nie spieszą z powzięciem decyzji. Nie widzę potrzeby poruszania tych wypadków, kiedy pospieszono się z przeprowadzeniem głosowania w tej sprawie.

Nie znaczy to, że nie poświęcimy należytej uwagi sprawie wolnych wyborów ogólnoniemieckich.

W pierwszym oświadczeniu na temat problemu niemieckiego wypadło mi już mówić o tym, że wysunięty przez p. Edena projekt w sprawie wyborów ogólnoniemieckich nie zapewnia narodowi niemieckiemu prawdziwej wolności ani w okresie przygotowania wyborów, ani w toku samych wyborów. Tym samym propozycja ta nie toruje drogi do swobodnego i pokojowego rozwoju Niemiec demokratycznych.

Wystarczy przypomnieć, że według układu bońskiego trzy mocarstwa zachodnie uzyskują na kilkadziesiąt lat z góry prawo ingerowania w dowolnym czasie w sprawy wewnętrzne Niemiec zachodnich i nawet ogłaszanie stanu wyjątkowego, gdy tego zapragną. Już to dowodzi, że po podpisaniu układu bońskiego Niemcy zachodnie nie będą mogły decydować swobodnie o swych sprawach wewnętrznych.

Na moją uwagę w tej sprawie dotychczas nikt tutaj nie odpowiedział.

Mówi się niekiedy, że zobowiązania bońskie i paryskie zachowają moc tylko do czasu podpisania traktatu pokojowego. Ale skoro tak, to czemuż pragnie się zawrzeć układy z Bonn i Paryża na lat 50? Czy to nie znaczy, iż przyrzeczeniom mocarstw zachodnich, że przyspieszą zawarcie traktatu pokojowego nie przypisuje się poważnego znaczenia, ponieważ w praktyce uważa się, że Niemcy będą musiały czekać na zawarcie traktatu pokojowego w ciągu dziesiątków lat.

Niemniej ważne jest to, że według warunków układów z Bonn i Paryża, Niemcy zachodnie nie będą miały swobody również w swoich sprawach zewnętrznych. Co więcej — opracowane w trybie separatystycznym angielsko - francusko - amerykańskie projekty układów z Bonn i Paryża, w których przygotowaniu Związek Radziecki nie brał zupełnie udziału, zamierza się rozciągnąć na całe Niemcy, nie wyłączając ich wschodniej części. To zaś oznaczałoby wciągnięcie Niemiec wschodnich do takich układów, które, po pierwsze nie dadzą się pogodzić z zapewnieniem bezpieczeństwa Europy, a po drugie — są jawnie sprzeczne również z interesami narodu niemieckiego, nie dadzą się pogodzić z uznaniem jego wolności.

Panowie Eden i Bidault twierdzili tutaj, że „w myśl warunków układów z Bonn i Paryża zjednoczone Niemcy nie będą związane tymi układami i będą mogły swobodnie decydować o przyjęciu tych czy innych zobowiązań, między innymi w sprawie należenia do „europejskiej wspólnoty obronnej". Mówiąc o tym p. Bidault oświadczył: „Francja nie uważa, by warunkiem zjednoczenia Niemiec musiało być wejście ich w całości do „europejskiej wspólnoty obronnej".

Ale czy tak jest rzeczywiście? Aby odpowiedzieć na to pytanie, sięgnijmy do tekstu układu bońskiego.

Artykuł 7 (punkt 2) tego układu stwierdza:

„Trzy mocarstwa (USA, Wielka Brytania i Francja) i Niemiecka Republika Federalna będą działały wspólnie, aby osiągnąć w sposób pokojowy swe wspólne cele: utworzyć zjednoczone Niemcy, które podobnie jak Niemiecka Republika Federalna będą miały wolną konstytucję demokratyczną i będą włączone do europejskiej wspólnoty obronnej".

Z przytoczonego tekstu wynika, że trzy mocarstwa zachodnie, tak samo jak Niemcy zachodnie, zobowiązują się na mocy układu bońskiego „działać wspólnie", aby stworzyć sytuację, w której zjednoczone Niemcy „będą włączone do wspólnoty europejskiej". Tak więc, układ boński ma na celu wciągnięcie zjednoczonych Niemiec wspólnymi wysiłkami trzech państw zachodnich i samych Niemiec zachodnich — do tej „wspólnoty", do armii europejskiej.

Aby podkreślić, że w sprawie tej jakiekolwiek odstępstwa nie są dopuszczalne, wspomniany wyżej artykuł układu bońskiego zawiera jeszcze trzeci punkt, który stwierdza:

„Bez wspólnej zgody wszystkich sygnatariuszy Niemiecka Republika Federalna nie będzie zawierała żadnych porozumień ani umów, które uszczuplałyby prawa trzech mocarstw, wypływające ze wspomnianych układów, lub też zmniejszały zobowiązania Niemieckiej Republiki Federalnej oparte na tych układach".

Wynika z tego, że rząd boński nie ma prawa zgodzić się na żadne zjednoczenie Niemiec nie przewidujące włączenia zjednoczonych Niemiec do systemu „europejskiej wspólnoty obronnej", tj. do armii europejskiej.

Gdzież tu prawdziwa wolność wyboru sposobów zjednoczenia rozbitych obecnie Niemiec? Czyż można w takich warunkach mówić o rzeczywiście wolnym państwie niemieckim, nawet wówczas, gdy nastąpi zjednoczenie obu części Niemiec w jedną całość?

Nie można tego w żadnym wypadku powiedzieć.

Układ boński ma na celu już teraz zawczasu skrępować ręce zjednoczonym Niemcom. Jeśli układ boński zachowuje moc to samo zjednoczenie Niemiec staje się możliwe tylko pod jednym warunkiem — tylko w tym wypadku, jeśli Niemcy zachodnie będą działały wspólnie ze Stanami Zjednoczonymi, Anglią i Francją w kierunku włączenia zjednoczonych Niemiec do „wspólnoty europejskiej", której ostrze jest wymierzone przeciwko ZSRR, Polsce, Czechosłowacji i innym miłującym pokój państwom Europy. Wynika z tego jednak, że autorzy układu bońskiego nie chcą w istocie rzeczy zjednoczenia Niemiec, że uniemożliwiają takie zjednoczenie.

Władze niemieckie w Niemczech zachodnich podpisując układ boński, stracą swobodę działania, nie mają one już swobody działania nawet w obecnym stadium, które można byłoby nazwać okresem przygotowania wyborów ogólnoniemieckich. Wynika z tego także, że wypływające z układu bońskiego i układu paryskiego zobowiązania Niemiec zachodnich nie dadzą się pogodzić z przyznaniem prawdziwej wolności zjednoczonym Niemcom.

Trzeba także wziąć pod uwagę istnienie trzechstronnej deklaracji Stanów Zjednoczonych, Francji i Wielkiej Brytanii z 27 maja 1952 roku, ogłoszonej w związku z podpisaniem układu paryskiego.

Deklaracja ta precyzuje stanowisko Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, które nie chcą, aby ich siły zbrojne wchodziły w skład armii europejskiej, ale chcą odgrywać rolę akuszerki przy narodzinach tej armii. Deklaracja ta określa stanowisko Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych w tej sprawie jak następuje:

„Jeśli jakakolwiek akcja, pochodząca skądkolwiek będzie zagrażała całości lub jedności wspólnoty europejskiej — oba rządy (USA i Wielka Brytania) uznają tę akcję za zagrożenie własnego bezpieczeństwa i będą działały zgodnie z artykułem 4 paktu północno-atlantyckiego".

A zatem USA i Anglia, nie należąc do „wspólnoty", to jest do armii europejskiej, z góry oświadczają, że wejście Niemiec zachodnich do tej „wspólnoty" będzie oznaczało, iż powrotna droga zostanie przed nimi zamknięta, że Niemcy zachodnie nie będą mogły już później swobodnie zadecydować, czy mają w tej „wspólnocie" pozostawać, czy też nie.

Zacytowane wyjątki z deklaracji z dnia 27 maja 1952 roku dowodzą, że Stany Zjednoczone i Anglia traktować będą ewentualne próby wyjścia ze „wspólnoty" jako zagrożenie ich bezpieczeństwa i z góry ostrzegają, że będą działać „zgodnie z artykułem 4 paktu północno - atlantyckiego". Oznacza zaś to, że w odpowiedniej chwili Stany Zjednoczone i Anglia mogą oświadczyć, iż „ojczyzna jest w niebezpieczeństwie", a decyzje są dla nas wszystkich zrozumiałe.

Czyż ta deklaracja trzech mocarstw świadczy o tym, że Niemcom udziela się prawa swobodnego wyboru przy określaniu polityki zagranicznej? Nie trudno zrozumieć, że z rzeczywistej wolności Niemiec nic nie pozostaje.

W tejże deklaracji trzech mocarstw jest mowa o „stanowczej decyzji" USA i Anglii utrzymania swych wojsk w Europie w stanie należytego pogotowia na wypadek, gdyby ktokolwiek podał w wątpliwość konieczność zachowania europejskiej wspólnoty obronnej, tj. konieczność armii europejskiej. Zgodnie z tym deklaracja stwierdza w sposób dość bezceremonialny, że Stany Zjednoczone i Anglia będą „utrzymywać na kontynencie europejskim, w szczególności w Niemieckiej Republice Federalnej, takie siły (tj. wojska), które — z uwagi na ich zobowiązania wypływające z paktu północno-atlantyckiego, na ich zainteresowanie w zachowaniu europejskiej wspólnoty obronnej w stanie nienaruszonym i na ich szczególną odpowiedzialność w stosunku do Niemiec — uznają za niezbędne i zdatne do tego, by przyczynić się do wspólnej obrony strefy paktu północno - atlantyckiego".

Z tego wynika, że gdyby nawet Niemcy zachodnie spróbowały wystąpić z europejskiej wspólnoty obronnej — trzy mocarstwa przeciwstawiłyby się temu za pomocą wszelkich środków, aż do groźby zastosowania siły zbrojnej.

Wszystko wyżej powiedziane dowodzi, że oświadczenia i p. Edena i p. Bidault, jakoby Niemcom przyznawano „wolność wyboru" w kwestii, czy jednolite państwo niemieckie ma być czy też nie być członkiem europejskiej wspólnoty obronnej, nie odpowiadają rzeczywistości. Oświadczenia te są sprzeczne z zobowiązaniami, które narzucane są Niemcom zachodnim w myśl układów z Bonn i Paryża.

Może właśnie dlatego p. Dulles wstrzymał się od składania deklaracji, które jak widzimy, nie mogą być poparte faktami, dokumentami.

W związku z problemem niemieckim sekretarz stanu USA mówił we wtorek o pewnym moim oświadczeniu z jesieni 1939 roku. Nie powiedział on zresztą, w jakich to było warunkach międzynarodowych.

Nie wolno zapominać, że przez całe lato 1939 roku rząd radziecki prowadził rokowania z rządami Wielkiej Brytanii i Francji, chcąc doprowadzić do porozumienia, aby zapobiec wojnie, aby nie dopuścić do agresji hitlerowskiej. Wiadomo powszechnie, że najbardziej wpływowym przedstawicielem kół brytyjsko - francuskich był wówczas słynny Neville Chamberlain. Cieszył się on poparciem również w Stanach Zjednoczonych. Polityka Chamberlaina zmierzała do tego, aby popchnąć Hitlera do agresji przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Nie udało się to wówczas. Nie wolno jednak zapominać, że Chamberlain i jego koledzy francuscy nie chcieli żadnego porozumienia z ZSRR, które związałoby ręce Hitlerowi. W ten sposób dopomogli oni do przyspieszenia agresji hitlerowskiej przeciwko Polsce i tym samym ponoszą część winy za rozpętanie wojny w 1939 roku.

Jeśli ktoś pragnie zapoznać się z głównymi faktami ówczesnej sytuacji międzynarodowej, to można by mu polecić zaznajomienie się z cennym zbiorem dokumentów, wydanym w Moskwie w 1948 roku pod nazwą „Fałszerze historii".

Pan Dulles usiłował dowieść, że władze Niemiec zachodnich cieszą się autorytetem, lecz nie uznaje on autorytetu władz Niemiec wschodnich. Moim zdaniem, popełnia on w danym wypadku poważny błąd, ponieważ rozporządza jednostronnymi nieobiektywnymi informacjami.

Dlaczego nie sprawdzić, jak się ma rzecz w istocie?

Wiadomo powszechnie, że władze zachodnio - niemieckie wypowiadają się za układami z Bonn i Paryża, oraz, że nie spieszą się z zawarciem traktatu pokojowego. Jednocześnie wiemy, że rząd NRD wypowiada się za jak najszybszym zawarciem traktatu pokojowego i jest zdecydowanym przeciwnikiem układów z Bonn i Paryża.

Czy nie należałoby przeprowadzić referendum ludowego — referendum w całych Niemczech, aby dowiedzieć się, za czym wypowiada się naród niemiecki: czy za układami bońsko - paryskimi, czy za traktatem pokojowym? Wówczas mielibyśmy jasną odpowiedź na pytanie, kto jest obecnie prawdziwym wyrazicielem pragnień narodu niemieckiego.

Ze świata

● **LONDYN (PAP).** Jak donoszą z Kairu, najwyższy trybunał wojskowy w Aleksandrii rozpoczął śledztwo w sprawie nowej grupy Egipcjan oskarżonych o „działalność komunistyczną".

● **NOWY JORK (PAP).** Gwatemalskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zawiadomiło, że wysiedla z kraju korespondenta amerykańskiego dziennika „New York Times" Grusona, jako osobę niepożądaną.

● **WIEDEŃ (PAP).** W Austrii opublikowano dane o wzroście bezrobocia. Według tych danych w dniu 31 stycznia br. było w Austrii zarejestrowanych 299.539 bezrobotnych.

● **MOSKWA (PAP).** Agencja TASS donosi z Kairu:

Korespondent egipskiego dziennika „Al-Gumhuria" donosi z Damaszku (stolica Syrii), że wydarzenia w Syrii są nowym potwierdzeniem faktu, iż walka między Anglią a Stanami Zjednoczonymi na Środkowym Wschodzie coraz bardziej się zaostrza

● **PEKIN (PAP).** Jak już donosiliśmy, w dniu 1 lutego zastrajkowało 3 tysiące robotników i urzędników indonezyjskich zatrudnionych w holenderskim stowarzyszeniu okrętowym.

● **NOWY JORK (PAP).** — Korespondent dziennika „New York Times" donosi z Hongkongu, że amerykańskie towarzystwo lotnicze „Far Eastern Airline" znów zamierza wysłać kilka załóg lotników na wojnę do Indochin.

● **MOSKWA (PAP).** Agencja TASS donosi:

Rozgłośnia Damaszku podała komunikat urzędu propagandy i informacji, który stwierdza, że oddziały „sił bezpieczeństwa" przeprowadziły w niedzielę rewizję w Es-Suweida i okolicznych wsiach w celu skonfiskowania broni u ludności.

Załogi zakładów produkcyjnych woj. rzeszowskiego podejmują dodatkowe zobowiązania w Czynie Przedzjazdowym

(Ciąg dalszy ze str. 1)

strowie tych działów podjęli hasło Morawskiego: W moim wydziale ani jednego robotnika nie wykonującego normy.

Pracownicy przędzalni i tkalni PZPL pogłębiając swe dotychczasowe zobowiązania postanowili w oparciu o metodę Zandarowej wyprodukować 1094 kg przędzy i 9404 metry tkanin ponad plan. Poważne zobowiązanie oszczędnościowe podjęli palacze kotłowni, postanawiając zaoszczędzić około 49 ton miału węglowego. Zobowiązania wszystkich działów produkcyjnych, transportowych i gospodarczych PZPL przyniosą 173.500 zł oszczędności.

* * *

Pogłębiając zobowiązania na cześć II Zjazdu załoga **Fabryki Maszyn w Gliniku Mariampolskim** postanowiła podnieść wydajność pracy o 13.7 proc. i wykonać wartościowo plan produkcyjny I-go kwartału br. na dzień 27 marca.

Równocześnie załoga Fabryki Maszyn postanowiła wyprodukować dla potrzeb rolnictwa serię prototypową trzech agregatów do wierceń studziennych oraz przejąć sześć gospodarstw nad POM w Uściu Gorlickim i spółdzielniami produkcyjnymi w Klimkówce, Skwirtnym, Hańczowej, Wysowej i Konkowej.

Podejmując zobowiązania zespołowe robotnicy działu obrabiarek postanowili wykonać 500 rolek oraz obróbkę dwóch agregatów ponad plan miesięczny. Załoga oddziału montażowego dokona poza planem montaż dwóch agregatów oraz wyremontuje przed terminem 3 duże silniki.

* * *

Wiele cennych dodatkowych zobowiązań podjęły załogi budowlane naszego województwa. Tak np. załoga rzeszowskiego Budowlanego Przedsiębiorstwa Powiatowego zobowiązała się na cześć II Zjazdu PZPR wykonać roczny plan produkcyjny na 15 dni przed terminem, oddając do użytku inwestora wszystkie określone planem obiekty w najlepszej jakości i bez usterek technicznych.

Załoga RPZB Sarzyna postanowiła wykonać plan za I kwartał br. w 115 proc., a robotnicy cegielni „Dobrzechów" zobowiązali się wyprodukować ponad plan 35 tys. sztuk cegły, wysokiego gatunku. Ponadplanową produkcję cegły da również załoga **cegielni „Dębica"**, która zobowiązała się w tym celu zakończyć remont maszyn i urządzeń produkcyjnych na 5 dni przed terminem.

Zobowiązania przedzjazdowe podjęła także grupa montażowa dźwigów wieżowych przy **RPZB — Rzeszów** w składzie: **Antoni Gieracki — brygadzista** i członkowie — **Jan Chmielowiec, Jan Cnota, Józef Stvrna i Marian Wróbel.** Zobowiązali się oni osiągać w poszczególnych kwartałach 1954 roku przeciętnie 160 proc. normy i pracować jak dotąd pod hasłem „Ja nie wypuszczę braku".

Brygada Gierackiego wzywa do podjęcia podobnych zobowiązań brygady montażowe dźwigów wieżowych w całej Polsce.

(p-w)

Dlaczego boją się referendum?

(Dokończenie ze str. 1)

go. Nic też dziwnego, że — jak donoszą z Paryża — wystąpienia Bidault wywołały poważną krytykę we Francji. Ale zarazem nigdy jeszcze żaden francuski polityk po wojnie nie miał tak dobrej prasy... w Bonn i w Waszyngtonie.

Nie jest to oczywiście przypadek. Postanowienia układów dotyczących „europejskiej wspólnoty obronnej" zmierzają do tego, by zamknąć uczestnikom tej „wspólnoty" możliwość odwrotu. Jest to wręcz pułapka, z której nie ma wyjścia. Tak np. Stany Zjednoczone i Anglia, które nie uczestniczą we „wspólnocie europejskiej", ogłosiły w roku 1952 deklarację, że „gdyby jakakolwiek akcja, niezależnie od tego skąd by ona pochodziła, zagrażała integralności, jedności wspólnoty europejskiej" — wówczas Stany Zjednoczone i Anglia potraktują to jako zagrożenie swego własnego bezpieczeństwa i użyją środków militarnych. W tym celu Stany Zjednoczone i Anglia utrzymywać będą wojska w Europie.

Cóż oznacza ta deklaracja? Oznacza ona, że Niemcy zachodnie które ratyfikowały układ o „europejskiej wspólnocie obronnej", nie mogłyby po zjednoczeniu kraju, wycofać się z tego układu.

Eden w swym planie „zjednoczenia Niemiec" przewiduje rzekomą swobodę działania przyszłego rządu ogólnoniemieckiego. Jaka to jednak swoboda działania, skoro układ zawarty został na 50 lat i „wspólnota" ogrodzona ma być drutem kolczastym, by nikt z niej nie uciekł...

Dotyczy to w równej mierze Francji. Gdyby Francja ratyfikowała układ o „europejskiej wspólnocie obronnej", wpadłaby w pułapkę i furtka zatrzasnęłaby się. A gdyby spróbowała wyjść — wówczas „zagroziłaby" bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych i Anglii. Taki jest sens deklaracji Waszyngtonu i Londynu z 1952 roku.

Nieodparte argumenty delegacji radzieckiej wskazującej na te niebezpieczeństwa wynikają z pozycji Związku Radzieckiego, ożywionego najgłębszą troską o szybkie pokojowe rozwiązanie kwestii niemieckiej, zgodnie z uchwałami poczdamskimi. Żelazna logika argumentów ministra Mołotowa, opartych na faktach i dokumentach wprawia w trudne położenie ministrów zachodnich, uporczywie drepczących na jednym miejscu.

Dowodzą tego m. in. przemówienia sekretarza stanu USA Dullesa, pełne mętnych ogólników. Prasa amerykańska często żąda od uczestników konferencji berlińskiej konstruktywnych propozycji i wystąpień. Przemówienia pana Dullesa są chyba zaprzeczeniem tego, co konstruktywne.

I jeszcze jedno: stanowisko delegacji radzieckiej przebija sobie drogę do świadomości opinii publicznej Niemiec zachodnich, choć dzienniki adenauerowskie robią wszystko, by argumenty ministra Mołotowa nie dotarły do czytelnika prasy ani do słuchacza radia w Niemczech zachodnich. Jesteśmy obecnie świadkami znamiennego zjawiska. Jeśli przed konferencją berlińską partie reżimu bońskiego występowały jednolicie i przygotowywały się do solidarnego ustosunkowania się wobec konferencji, to obecnie sytuacja się zmieniła. Pod naciskiem opinii publicznej zarysowały się rozbieżności zdań w Bonn nie tylko między socjaldemokratami a partiami rządzącymi, lecz również w samej partii Adenauera — w CDU.

Sytuacja w Niemczech rozwija się wbrew Adenauerowi.

Michał Hofman

TRYBUNA dyskusyjna

Wykorzystajmy w pełni rezerwy paszowe naszego województwa

IGNACY SZUBA
Dyrektor Woj. Zakł. Obrotu Paszami

Na terenie woj. rzeszowskiego znajdują się jeszcze ogromne niewykorzystane dotąd rezerwy paszowe. Słabo wykorzystywane są istniejące łąki i pastwiska, za mało uwagi zwraca się na uprawę, pielęgnację i nawożenie istniejących użytków zielonych. Zwiększenie powierzchni upraw poplonów i mieszanek na zielono o wysokiej wydajności paszowej zabezpieczyłoby też wystarczającą ilość paszy dla większości indywidualnych gospodarstw w naszym województwie.

Poza wspomnianymi rezerwami posiadamy wykorzystane dotąd bardzo słabo tereny kośne i wypasowe w powiatach podkarpackich, jak: Gorlice, Jasło, Krosno, Lesko, Sanok i Ustrzyki.

Warto wobec tego zorientować się jak w ubiegłym roku wykorzystano zasoby paszowe tych terenów i jakie są w tej chwili warunki wykorzystania bogactwa traw na terenach podgórskich.

Prezydia rad narodowych z powiatów północnych naszego województwa zorganizowały w 1953 roku od czerwca do sierpnia ogółem 39 ekip kośnych, które wyjechały do powiatu Lesko na wykosy siana. Najlepiej spisały się powiaty przeworski i dębicki, skąd wyjechało 14 ekip kośnych, należycie wyposażonych w konie, wozy, kosiarki i grabiarki, przy pomocy który zebrano duże ilości siana zarówno na sprzedaż jak i na zaopatrzenie własnych gospodarstw. Ekipy kośne korzystały przy przejazdach kolejowych z przyznanych Uchwałą Prezydium Rządu ulg oraz były otoczone należytą opieką przez sam powiat wysyłający (udział w ekipie gminnego instruktora rolnego i dysponenta Woj. Zakł. Obrotu Paszami) jak również na miejscu spotkały się z życzliwą pomocą tamtejszych czynników.

W wyniku dwutygodniowej pracy każdy z uczestników ekip kośnych sprzedał na punkcie skupu około 80 q siana, uzyskując za nie conajmniej 8 tys. złotych oraz przywiózł do swego gospodarstwa przynajmniej jeden wagon najlepszego siana o wartości około 3 tys. zł. Tak pracowali i takie zarobki uzyskali uczestnicy ekip kośnych Florian Świder, Stanisław Dondol, Józef Idzik z gromady Wolica Piaskowa, Mieczysław Olchawski, Antoni Bąk, Józef Świder, Henryk Goraj z gromady Czarna, Jojko z gromady Zwiercan i inni.

Dobrze pracowały też ekipy kośne z grom. Bukowina (pow. Nisko), Czermin (pow. Mielec) i innych. O trudnościach, jak również i o korzyściach osiągniętych z wyjazdu na sianokosy rozpowiadają do dziś swym sąsiadom i znajomym sami uczestnicy ekip kośnych. Wykazane korzyści, opieka i pomoc dla ekip przyczyniły się do zorganizowania w końcu lipca i w sierpniu nowych ekip, które wyjechały na sianokosy do pow. leskiego.

Z powiatów południowych naszego województwa przeważnie z pow. Jasło, Krosno, Brzozów, Sanok i Lesko wyjechało na sianokosy 123 ekipy, które wykosiły siano w gminach Wola Miechowa, Komańcza, Baligród i Cisna. Ogółem ekipy kośne zebrały siano z około 4 tys. ha. Niezależnie od ekip kośnych z naszego województwa, przybyły na nasz teren ekipy z woj. krakowskiego, które wywiozły ponad 900 wagonów siana.

W tym roku Wojewódzka Rada Narodowa w Rzeszowie wydzieliła wyłącznie dla ekip kośnych z pow. północnych naszego województwa 6.030 ha terenów kośnych przeważnie w pow. leskim i sanockim. W związku z tym liczba ekip kośnych z poszczególnych powiatów powinna się w tym roku podwoić. Wymaga to od rad narodowych i organizacji masowych sprawniejszej pomocy organizacyjnej przy organizowaniu ekip kośnych.

Na wykosy przeznaczono przepiękne tereny kośne od Łupkowa do Cisnej wzdłuż toru kolejki wąskotorowej o doskonałych porostach traw słodkich z dodatkiem roślin motylkowych. Ponadto będą również wykorzystane tereny kośne w gminach Baligród, Wołkowyja i Czarna, gdzie WZOP uruchomi dla ekip prasę do prasowania siana w celu łatwiejszego jego przewozu.

Ekipy kośne otrzymają troskliwą pomoc ze strony prezydiów powiatowych rad narodowych. Otrzymają także pełną pomoc ze strony GOM-ów oraz pomoc w uzyskaniu wagonów na stacjach kolejowych. Żeby sprawnie przeprowadzić wykosy w tym roku, rady narodowe winny już teraz uregulować sprawy wykosów z kierownictwami zespołów PGR, należycie ocenić możliwości wykosowe na ich terenach, zainteresować się wykorzystaniem terenów kośnych należących do nadleśnictw. Wydziały rolnictwa na bazie doświadczeń ubiegłego roku powinny rozsądniej przydzielać poszczególnym ekipom tereny kośne.

Warto by spółdzielnie produkcyjne poszły w tym roku za przykładem spółdzielców z Małastowa (pow. Gorlice) i Krościenka (pow. Ustrzyki), którzy w ubiegłym roku zebrali 4500 q siana, co pozwoliło im na znaczne podniesienie hodowli. W tegorocznych wykosach powinni przede wszystkim wziąć udział spółdzielcy ze spółdzielń produkcyjnych w pow. dębickim i tarnobrzeskim.

POM-y i GOM-y pomogą w sianokosach, zaopatrując się w terminie w większe ilości kosiarek i grabiarek. Dotyczy to zwłaszcza ośrodków maszynowych w Czarnej, Olszanicy, Hoczwi i Baligrodzie, które w ubiegłym roku nie dysponowały odpowiednią ilością sprzętu. Zadaniem WZGS-u już teraz będzie ustalenie sieci punktów zaopatrzenia dla grup kośnych.

Pracę organizacyjną trzeba zacząć już teraz, by przystąpić w tym roku do sianokosów w pełni przygotowanym i zebrać w całości siano z terenów Podkarpacia. Pozwoli ono na pokrycie niedoborów paszowych wielu gospodarstw chłopskich i spółdzielń produkcyjnych. Dokładne rozpracowanie planów pracy grup kośnych, większe zainteresowanie ze strony rad narodowych organizacją wykosów w terenach podgórskich, wzbudzenie zainteresowania możliwością zdobycia siana wśród indywidualnych rolników, przyczyni się do pełnego wykorzystania rezerw paszowych naszego województwa, których poważna część tkwi właśnie w terenach podgórskich.

Z konferencji berlińskiej

Z pierwszego posiedzenia ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw — ZSRR, USA, Anglii i Francji

Na zdjęciu: Minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow wita się po wejściu na salę konferencyjną z członkami delegacji angielskiej. Pierwszy z lewej stoi minister spraw zagranicznych Anglii — A. Eden.

Fot—CAF

Rozliczyć się z państwem z każdego kg zboża

Znajdujemy się w okresie przygotowań do wiosennych siewów. Każdy chłop remontuje posiadany sprzęt, stara się o zakup nawozów sztucznych, wymienia zboże konsumcyjne na kwalifikowane nasienne itd. I każdy z rolników, posiadacz mało czy średniorolnego gospodarstwa, zdaje sobie sprawę, że bez pomocy państwa ludowego nie osiągnąłby pomyślnych zbiorów. Bez nawozów sztucznych, bez dostaw ziarna nasiennego i środków na jego zaprawianie oraz bez sprzętu rolnego, wydajność z hektara spadłaby o połowę. Państwo ludowe dba o rolnictwo, przychodzi mu z pomocą. O tym wszystkim winni pamiętać szczególnie ci obywatele, którzy korzystają z tej pomocy, a nie rozliczyli się z państwem, zalegają z wyrównaniem zaległości obowiązkowych dostaw zboża. Do takich należą m. in. Józef Stec syn Andrzeja, zalegający z dostawą 106 kg zboża, Stanisław Dziedzic, na którego koncie leży jeszcze niewyrównanych 111 kg zboża. Obydwaj pochodzą z gromady Pstrągowa pow. Rzeszów. W gromadzie Wyżne Józef Rozborski ma dostarczyć jeszcze 204 kg zboża, a Szymon Bieda z Lubeni — 75 kg zboża.

Rolnicy! Nie ma co zwlekać, ale trzeba jak najszybciej dokonać rozliczenia z państwem.

* * *

Gmina Pilzno (pow. Dębica) pozostawała na szarym końcu w akcji skupu zboża dla państwa. Toteż nic dziwnego, że największe zaległości zboża są właśnie w tej gminie. Wielu chłopów zalega z końcówkami, ale są również i tacy, którzy zalegają z dostawą poważnych ilości zboża. W sumie gmina Pilzno ma jeszcze sprzedać państwu ponad 82 tony zboża.

Znaczna część z tej ilości przypada na gromadę Łęki Dolne. W gromadzie tej zalega jeszcze 104 gospodarstwa i to bynajmniej nie z końcówkami. Stanisław Florek syn Józefa zalega 969 kg zboża, Jan Kula 554 kg, a Stefania Podraza 417 kg. W dalszej kolejności jest gromada Zwiernik, gdzie 99 gospodarstw na ogólną liczbę 327 nie dokonało rozliczeń zbożowych z państwem. W gromadzie Pilzno jeszcze 141 gospodarstw — na 847 — nie rozliczyło się z państwem.

Tak jednak być nie może. Każdy rolnik musi całkowicie rozliczyć się z państwem — w całości wykonać obowiązkowe dostawy zboża, bo to jest jego obywatelskim obowiązkiem. Nad tym czuwa specjalnie do tego powołana komisja gminna. Winna ona dołożyć starań, by rzeczywiście nie było ani jednego chłopa w gminie Pilzno, który by nie dokonał rozliczenia się z państwem. Z zadania tego wspomniana komisja gminna dotychczas wywiązuje się należycie.

Korespondenci o sprawach gospodarczych

To chyba pomyłka — ob. dyrektorze!

Klub Techniki i Racjonalizacji w **Zakładach Mięsnych w Jarosławiu** rozpoczął pracę 14 lutego 1952 roku. Klub ten pracował dobrze, o czym świadczą 43 pomysły złożone w 1952 roku. Praca jego bardziej poprawiła się, kiedy kierownik komórki wynalazczości, a zarazem Klubu Techniki i Racjonalizacji ukończył kurs techniczny w Warszawie, a następnie drugi kurs w Rzeszowie.

Klub ten prowadzony przez odpowiednio przeszkoloną siłę techniczną, pracował wzorowo — został nawet zakwalifikowany przez Centralny Zarząd Przemysłu Mięsnego na I miejsce w Polsce, wraz z klubami poznańskim i wrocławskim. Dyrekcja jednakże nie chciała widzieć osiągnięć swego klubu i nie wiadomo z jakich powodów ustaliła przekonanie wśród członków rady zakładowej i organizacji partyjnej, jakoby prowadzący komórkę wynalazczości i Klub Techniki i Racjonalizacji—ob. Władysław Chawrona nie będzie umiał opracować jakiegoś poważnego projektu, pomimo, że do tego czasu, sam opracowywał wszystkie projekty, sam redagował do nich opisy techniczne, a następnie przedkładał komisji wynalazczości.

Klub pracował planowo, rozwijał się, zyskując coraz więcej współpracowników. Trzy razy w tygodniu po godz. 15-tej odbywały się konsultacje, na których robotnicy zasięgali porad technicznych, odbywały się pogadanki i odczyty wygłaszane przez zakładowy radiowęzeł. I wszystko nadal byłoby w porządku, gdyby ob. Władysław Chawrona nie upominał się o słusznie mu należny dodatek do wynagrodzenia w wysokości 360 zł, i przyznanie mu stanowiska przedstawiciela technicznego. Niesnaski rozpoczęły się, ale wkrótce (bo w kwietniu ub. roku) ucichło wszystko, gdyż dyrekcja nie miała odpowiedniego pracownika na obsadzenie tego stanowiska, zawarła więc umowę z ob. Chawroną na 6 miesięcy, przyznając mu tytuł i dodatek do wynagrodzenia 360 złotych. Klub pracował dalej.

Zaczęło się znowu w czerwcu, kiedy ob. Chawrona upomniał się o przedłużenie tej umowy na dalsze 6 miesięcy. (Monitor A-65 poz. 1001 § 4 p. 2). I tu spotkał się z milczącą odmową ze strony dyrekcji, a w sierpniu, kiedy pomimo swego urlopu zaoferował pracę bez przerwy, dyrektor Bronisław Gawel, kategorycznie sprzeciwił się temu.

Tak samo dyrektor Gawel odmówił wypłaty wynagrodzenia za miesiąc lipiec, twierdząc, że ob. Chawrona „pracował bezpodstawnie". Ob. Chawrona kilkakrotnie zwracał się do dyrektora o uregulowanie tej sprawy, ale niestety bezskutecznie. A kiedy przyjechali przedstawiciele ze Związku Zawodowego, aby wreszcie rozstrzygnąć tę przykrą sprawę, dyrektor Gawel szybko wytypował nowego przedstawiciela technicznego, nie licząc się wcale z tym, że nie ma on pojęcia o pracy klubu, a co gorsza, został poinformowany, że praca klubu to tylko konsultacje. Opierając się tylko na ustnej umowie, oraz na tym, że zostało to zrobione dlatego, „aby sprawa się uspokoiła", przedstawiciel techniczny nie poczuwa się do żadnych obowiązków. A plany na 1954 rok wzrosły o 100 proc. w stosunku do 1953 r. Dyrektor Gawel najwidoczniej jednak tym się nie przejmuje, o czym świadczy dotychczas nieuregulowany stosunek do pracy kierownika Klubu Techniki i Racjonalizacji. Spodziewamy się, że sprawa ta wkrótce zostanie słusznie rozstrzygnięta, a praca klubu stanie na nogi.

JAN WOLSKI

SPOTKANIE Z CZYTELNIKAMI

Nigdy dotąd nie spotkaliśmy się w takich okolicznościach. Przeważnie bywało tak, że albo dziennikarz przychodził do zakładu pracy dla zebrania materiału lub też czytelnik w jakiejś sprawie zjawiał się w redakcji. Rozmawiało się w takich wypadkach o wielu sprawach produkcyjnych, bytowych, kulturalnych, rzadko jednak wywiązywała się rozmowa na temat naszej gazety.

Tym razem właśnie ona miała być głównym przedmiotem dyskusji. Spotkanie z czytelnikami zorganizowane zostało w tym celu by wydali oni swoją opinię o gazecie, wypowiedzieli swoje życzenia i przez wskazanie tego co sami chcą w niej widzieć, pomogli zespołowi redakcyjnemu w jej redagowaniu.

Zainteresowanie było obustronne. Czytelnicy ciekawi byli samego spotkania, występów artystycznych i potrosze tych, których artykuły czytają w każdym numerze „Nowin" a zespół redakcyjny z zainteresowaniem oczekiwał wypowiedzi czytelników.

Nic więc dziwnego, że mimo zimna panującego w gmachu WDK sala wkrótce się zapełniła.

Zagaił zebranie red. Szczepański, po czym na mównicę wstąpił red. Walawski kierownik działu korespondentów i listów. Wygłosił on pogadankę o roli i zadaniach prasy, a następnie wywiązała się dyskusja na temat „Nowin Rzeszowskich".

Pierwszy zabrał głos jeden z naszych czytelników z WSK. Zwrócił on się z propozycją zorganizowania nowego raidu korespondentów tym razem po nowowybudowanych blokach mieszkalnych. Okazało się bowiem, że niektóre załogi murarskie pracują niedbale i dopuszczają się braków w swojej pracy. W oddanych do użytku domach parkiety uginają się jakby były z kauczuku, w ramach okiennych i drzwiach pełno szpar, nie można korzystać z kuchenek itp. Projekt raidu sala powitała oklaskami.

Po przełamaniu „pierwszych lodów" posypały się następne głosy w dyskusji. Czytelnicy wypowiadali swoje życzenia czy pretensje. Mówiono więc, że gazeta winna mieć większy format, że lepiej byłoby gdyby drukowano ją w dwu kolorach, że należy zamieszczać stale program radiowy. Proponowano również założenie specjalnych kącików młodzieżowych, szachowych i częstsze zamieszczanie recenzji z filmów. Padł wniosek zaprowadzenia kącika dla kobiet przy czym ciekawe, że projektodawcą i gorącym jego agitatorem był... mężczyzna.

Po dyskusji nastąpiła część artystyczna, w której „zabrali głos": zespół muzyczny profesora Wołowca, śpiewaczka Maria Łoza i artyści Teatru.

Oklaskami powitała publiczność występy młodych wychowanków prof. Wołowca: I. Bizoń, która odegrała „marsz turecki" Mozarta i dwóch braci Chruściel, którzy wykonali Czardasz Montiego. Duże wrażenie wywarł na zebranych wiersz Majakowskiego „Korespondent wiejski" w wykonaniu Tadeusza Sabary. Podobały się bardzo zebranym wiersze w wykonaniu Jolanty Skubniewskiej i monolog według nowelki Czechowa wygłoszony przez M. Stoora. Dużo oklasków zebrał najmłodszy z występujących A. Hendzel, który odegrał na akordeonie kilka piosenek.

Spotkanie dało wyniki. Czytelnicy opuszczali salę pod wrażeniem występów artystycznych, my zaś, zadowoleni z projektów, które niewątpliwie pomogą nam w pracy i jeszcze bardziej zbliżą gazetę do czytelnika. Następne nasze spotkania będą jeszcze liczniejsze, bardziej atrakcyjne nie wątpimy, że będziemy zadowoleni z nich wszyscy: czytelnicy i redakcja.

(ws)

O pracy z robotnikami mieszkającymi na wsi

— Ty, Antek — to się nazywa tramwaj — wołał nieraz ze śmiechem wielkomiejski urwis, już z daleka poznając przybysza ze wsi. Przyjezdny nie dostrzegał często drwiny w tym zawołaniu i rzucał zdziwione spojrzenie we wskazanym kierunku, dając tym na długo temat do dowcipów. Po czym szedł dalej szlakiem przemierzonym przez wielu podobnych do niego przyjezdnych. Podobnie jak oni szukał pracy i podobnie jak oni wracał zawiedziony po kilkudniowej wędrówce do swej wsi. Był jednym z tych, których terminologia sanacyjna określała lakonicznie dwoma słowami: „ludzie zbędni"...

* * *

Codziennie drogami wiodącymi do miast i ośrodków przemysłowych dojeżdżają do pracy chłopi z okolicznych wsi. Jadą drogami, które prowadzą do kopalń, hut, fabryk, na place budowy, gdzie otrzymali pracę, perspektywy awansu społecznego, gdzie wielu z nich stało się przodującymi robotnikami...

„STALIŚMY SIĘ LUDŹMI POTRZEBNYMI I WARTOŚCIOWYMI"...

Te dwa obrazki — jeden dawny, miniony, drugi współczesny — przytoczył na zebraniu jeden z towarzyszy mieszkających na wsi — w jednej z owych wielu wsi, na których aż roiło się przed wojną od „zbędnych ludzi". „Dziś — mówił — staliśmy się ludźmi potrzebnymi i wartościowymi. I to ludźmi związanymi bezpośrednio z produkcją, z klasą robotniczą, do której sami wszak należymy". Widać było w tych słowach zrozumienie owych wielkich zadań i wielkiej odpowiedzialności, jaka wynika z przynależności do klasy robotniczej — przodującej klasy naszego społeczeństwa.

Na tym samym zebraniu towarzysze sięgnęli do referatu towarzysza Bieruta na IX Plenum naszej partii. Odczytali taki fragment tego przemówienia: „...chodzi o to, aby klasa robotnicza doskonaliła swą umiejętność kierowania sojuszem robotniczo-chłopskim i coraz lepiej uświadamiała sobie istotę toczącej się na wsi walki klasowej. Chodzi o to, abyśmy zwiększyli swe wysiłki w udzielaniu chłopom pracującym wydatnej pomocy politycznej i produkcyjnej, w zasilaniu wsi kadrami robotniczymi, w zbliżaniu organów władzy państwowej — przede wszystkim rad narodowych — do mas chłopskich, w zwalczaniu biurokratyzmu i kumoterstwa, w usuwaniu różnych bolączek i trudności chłopstwa pracującego". Ileż to zadań — właśnie dla nich, robotników mieszkających na wsi — nasunęły im te wskazania!

W kilku dni po owym zebraniu rozmawialiśmy w Komitecie Zakładowym przy PZPB im. Nowotki właśnie na temat pracy z robotnikami mieszkającymi na wsi. W kombinacie piotrkowskim robotnicy tacy stanowią poważną część, bo około 25 proc. załogi. Ma też Piotrków pewne osiągnięcia. Oto jeden z robotników mieszkających na wsi założył w trzech gromadach, które były dotychczas „białymi plamami", grupy kandydackie.

Praca z robotnikami mieszkającymi na wsi nie obejmuje jednak większości z nich, nie ma charakteru masowego. Dlaczego? I tutaj przyszła kolej na długi rejestr trudności. Że robotnicy ci mieszkają daleko poza terenem fabryki, w której pracują. Że zatem trudno do nich dotrzeć, ponieważ bezpośrednio po ukończeniu pracy spieszą na pociąg. Że są rozrzuceni po różnych gromadach. Że... Dosyć na tym, że w kręgu tych trudności zginęła jakoś pełna oddania i ofiarności praca części robotników mieszkających na wsi, ich zainteresowanie życiem gromady.

TRUDNOŚCI MOŻNA POKONAĆ

Powiedzmy od razu, że sprawa zorganizowania właściwej pracy z robotnikami mieszkającymi na wsi nie jest pracą łatwą. Tak już jest, że wielkie zadania, a IX Plenum stawia niewątpliwie wielkie zadania, wymagają wielkich wysiłków. Ale czy trudności mogą przesłonić środki, jakimi dysponujemy? Warto w związku z tym sięgnąć do doświadczeń przodujących zakładów, które wypracowały sobie i rozwijają nadal nowe formy pracy z robotnikami mieszkającymi na wsi.

Oto np. Komitet Zakładowy przy Hucie im. Nowotki w Ostrowcu w woj. kieleckim wystąpił ostatnio z inicjatywą zakładania zespołów partyjnych w gromadach, z których rekrutują się robotnicy dojeżdżający do pracy. Grupy te, liczące od 3—12 towarzyszy, mają bogatą skalę zadań: likwidowanie „białych plam", współpraca z gromadzkimi organizacjami partyjnymi w ich rozbudowie, w walce z kułackim wyzyskiem i wrogą piotką, w organizowaniu szkolenia ideologicznego, kursów upowszechniania wiedzy rolniczej, w podnoszeniu na wyższy poziom gospodarki rolnej. Inicjatywa ta wyszła już daleko poza Ostrowiec. Grupy towarzyszy dojeżdżających ze wsi, organizowane obecnie przez komitety zakładowe w różnych okręgach kraju, tworzą różne formy oddziaływania na gromadę. Jedną z nich są zebrania w gromadach, na których przeprowadza się dyskusje nad tezami przedzjazdowymi. A że dyskusja wiązana jest ściśle ze sprawami gromady, zatem na zebrania takie zaprasza się towarzyszy z Komitetu Gminnego, z Rady Narodowej, z „Samopomocy Chłopskiej", aby posłuchali chłopskiej krytyki i na miejscu odpowiedzieli i pomogli. Inną ciekawą formą pracy towarzyszy mieszkających na wsi są gawędy wieczorne w chłopskich izbach. W gawędzie takiej bierze udział jeden z członków grupy i zasłyszane tam głosy krytyczne przenosi na odprawę grupy. Nazywa się to „sprawami do załatwienia". I jeśli takie dotyczące różnorodnych problemów „sprawy do załatwienia" zostaną rzeczy wiście załatwione, to czy podnosi to autorytet i zaufanie do partii na wsi? Oczywiście, że tak. Wskazują na to zresztą wyniki. Tam, gdzie zespoły partyjne dobrze pracują — tam zdobywają one zaufanie gromady, tam znikają w rezultacie „białe plamy".

Nie we wszystkich oczywiście gromadach można takie grupy partyjne założyć. Nie we wszystkich po prostu dlatego, że w wielu wypadkach wśród robotników dojeżdżających do pracy nie ma w danej gromadzie członków partii. W takim wypadku można zorganizować grupy towarzyszy mieszkających w sąsiadujących ze sobą gromadach. Podobne grupy tworzyć można również z członków zakładowej organizacji ZMP.

Wniosą one do walki o realizację zadań nakreślonych przez IX Plenum na wsi ów młodzieńczy, ofiarny zapał, przeniosą go od maszyny w hali produkcyjnej do gromady, w której mieszkają. Poczują się w tej gromadzie potrzebni, odpowiedzialni za jej życie. Ofiarnych szermierzy idei sojuszu robotniczo - chłopskiego, bojowych organizatorów walki o rozwój gospodarki w gromadzie i wzrost świadomości klasowej pracującego chłopstwa Komitet Zakładowy znajdzie również wśród poważnej części bezpartyjnego aktywu fabrycznego mieszkającego na wsi. Jest rzeczą zrozumiałą, że dla organizowania tej pracy nie wystarczy — jak to się nieraz dzieje — przesłanie komitetom gminnym aktualnych spisów robotników mieszkających w poszczególnych gromadach z zaznaczeniem: do wykorzystania w bieżących zadaniach. Kontakt Komitetu Zakładowego z Komitetami Gminnymi jest potrzebny i celowy, ale tylko tego rodzaju kontakt, który informuje Komitet Zakładowy o sytuacji w różnych gromadach i pozwala mu na rozwinięcie właściwej agitacji wśród poszczególnych grup robotników.

Nie chodzi tu o znalezienie idealnej recepty na formy pracy z robotnikami mieszkającymi na wsi. Różne zakłady stosować muszą różne formy, w zależności od warunków, w jakich pracują. Chodzi jedynie o wykazanie, że tam, gdzie Komitet Zakładowy szuka takich form i w praktyce je stosuje, tam ma do zanotowania poważne osiągnięcia. Tam doświadczenia mówią o poczuciu dużej odpowiedzialności robotników mieszkających na wsi za sprawy gromady.

* * *

W jednej ze wsi odbywało się niedawno zebranie gromadzkie. Mówiono o różnych sprawach: o IX Plenum, o tym, co trzeba by zrobić u nich w gromadzie, o różnych bolączkach chłopów. I rzecz charakterystyczna: ze wszystkimi „sprawami do załatwienia" zwracali się chłopi właśnie do robotników mieszkających w tej gromadzie. Jeszcze po zebraniu otoczyli ich ciasnym kołem, mówiąc o tym i o owym. Kiedy zapytałem później tych robotników, jak zdobyli takie zaufanie gromady, odpowiedzieli krótko: Przecież jesteśmy robotnikami...

W. ŻRAŁEK

Hodowla bydła w Państwowych Gospodarstwach Rolnych

Od pierwszych dni roku bieżącego musi trwać walka o każdy litr mleka, o coraz większy procent tłuszczu. Setki zobowiązań podejmowanych przez robotników rolnych dla uczczenia II Zjazdu partii przyczyniają się do rozwoju hodowli bydła w PGR-ach.

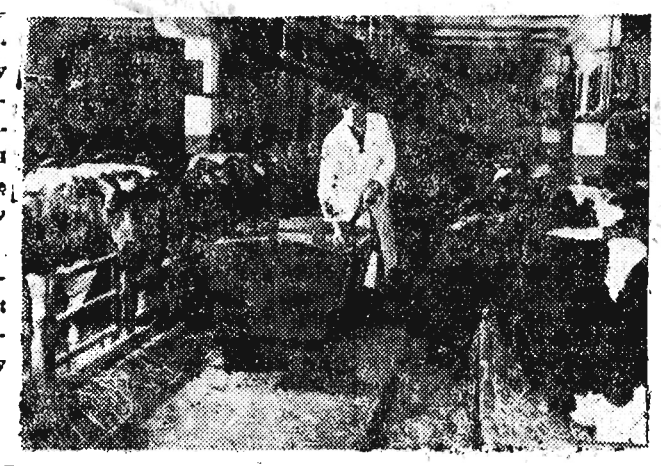

Na zdjęciu: Brygadzista oborowy PGR — Głogowa pow. Kutno (woj. łódzkie) Adam Ratajczak rozwozi krowom paszę przy pomocy wiszącego wózka.

CAF fot. Pieńkowski

W nagawczyńskiej spółdzielni dniówka obrachunkowa będzie w przyszłych latach wyższa

Blisko 50 członków liczy spółdzielnia produkcyjna w Nagawczynie. Na zebraniu bilansowym było jednakże zaledwie kilkunastu obecnych. Już to samo mówi wiele i niepochlebnie o tej spółdzielni i o jej członkach. Czyżby na 50 członków kilkunastu interesowało się spółdzielnią? Niestety tak. Natomiast resztę „członków" trudno nawet nazywać członkami, ponieważ ci prawie cały rok nie pokazują się w spółdzielni.

Sumiennie pracowali w niej tacy członkowie jak Piotr Ślusarski, Władysław Fitz, Maria Staroń, Stanisław Magdziak i wielu innych. Ci wszyscy uzyskali wysokie dochody w spółdzielni. Piotr Ślusarski z żoną Albiną przepracowali w ciągu ubiegłego roku 580 dniówek obrachunkowych. Za wypracowane dniówki otrzymali 17,40 q żyta, 15,66 q pszenicy, 11,60 q owsa, 5,80 q jęczmienia, 2,90 q cukru, 69,60 q ziemniaków, 34,80 q słomy oraz gotówkę.

Nie ulega wątpliwości, że nie ma wśród indywidualnych chłopów z Nagawczyny takiego chłopa, który by miał podobne dochody. To jest oczywistym dowodem wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną. A trzeba dodać jeszcze, że dochód otrzymany za pracę w spółdzielni przez Ślusarskich to jeszcze nie wszystko. Duże dochody przynosi im również gospodarstwo na działce przyzagrodowej.

NIEWYKORZYSTANE MOŻLIWOŚCI

Warto się jednak zastanowić nad niewykorzystanymi możliwościami rozwoju i gospodarczym umocnieniem nagawczyńskiej spółdzielni, nad możliwościami wzrostu wartości dniówki obrachunkowej. Jedną z tych jest możliwość polowej uprawy warzyw, które można by po korzystnych cenach sprzedawać w Dębicy. Wprawdzie uprawa warzyw jest pracochłonna, ale za to wysoko opłacalna. Tej możliwości jednak nie wykorzystano, podobnie jak wielu innych. Zaniedbali spółdzielcy również uprawy polowe, przez co w niektórych wypadkach wydajność z jednego hektara mieli niższą niż rok temu. Wskutek nieodpowiedniej uprawy gleby wydajność owsa z 1 ha była niższa o półtora q. Nieodpowiednia uprawa i pielęgnacja okopowych wpłynęła na niskie plony — niższe od plonów osiągniętych w roku poprzednim.

Nie tylko uprawy zbóż i okopowych, ale tak dochodową gałąź jak hodowlę zaniedbano w Nagawczynie. Plan gospodarczy przewidywał na r. 1953 znaczny rozwój hodowli trzody chlewnej i bydła. Jednakże nie osiągnęli spółdzielcy planowanego wzrostu hodowli. Stan bydła wynosi 13 sztuk na 16 przewidzianych planem gospodarczym. Gorzej jest z trzodą chlewną. I tutaj znowu nie osiągnięto planowanej ilości. Na 35 sztuk przewidzianych planem osiągnięto zaledwie kilkanaście sztuk. Nie po gospodarsku postąpili spółdzielcy z Nagawczyny, kupując na jarmarku 12 sztuk prosląt, które nie nadawały się do hodowli, co naraziło również spółdzielnię na poważne straty. A przecież można było temu zaradzić kupując kilka zarodowych macior odpowiedniej rasy i właśnie od nich można było się dochować dobrych do hodowli prosląt. Jeśli już mowa o hodowli trzody chlewnej to wspomnieć trzeba o chlewni, której budowa idzie w powolnym tempie, co opóźnia rozwinięcie hodowli trzody z braku pomieszczenia. Ale opóźnienie budowy to już jest nie tyle winą samych spółdzielców ile Wydziału Budownictwa Prezydium PRN w Dębicy.

BRAK POMOCY I OPIEKI...

Źródłem popełnionych błędów i niedociągnięć była słaba opieka nad nagawczyńską spółdzielnią ze strony Prezydium GRN i PRN w Dębicy. Mało interesował się spółdzielnią Komitet Gminny i Powiatowy PZPR. Jakże zdziwieni byli spółdzielcy, gdy na zebraniu bilansowym niemniej było gości z gminy i powiatu niż samych członków. Niejeden spółdzielca zastanawiał się nad tym, dlaczego w okresie pilnych prac, gdy było naprawdę ciężko; nie było nikogo ani z powiatu ani gminy. Wtedy przecież pomoc była konieczna. Trzeba było wówczas rozmawiać z poszczególnymi członkami niewychodzącymi do pracy, przekonać ich, przyjąć nowych członków. Pomocy nie doczekała się podst. organizacja partyjna i jej sekr. tow. Jan Szewc. Nic więc dziwnego, że rzadko odbywały się zebrania partyjne, a jeszcze rzadziej omawiano na nich sprawy gospodarcze spółdzielni. Nie było prowadzone szkolenie nie tylko wśród spółdzielców, ale nawet wśród członków partii. Słabo ubolowiona organizacja partyjna nie mogła sprostać odpowiedzialnym zadaniom, jakie jej przypadają w umocnieniu zespołowej gospodarki. Nie oddziaływała na bezpartyjnych członków spółdzielni, zaniedbała pracę z chłopami indywidualnymi. Z tego powodu powstały dość liczne zaniedbania w zespołowej gospodarce.

Aby ich uniknąć w przyszłości, nagawczyńską spółdzielnię należy otoczyć troskliwą opieką. O tym muszą pamiętać wszystkie czynniki z gminy i powiatu.

Nie może zapominać także POM, a szczególnie jego wydział polityczny. Nie wystarcza przyjechać do spółdzielni na doroczne zebranie, kiedy spółdzielcy dzielą się dochodami. Spółdzielnią w Nagawczynie trzeba się opiekować cały rok.

Tezy IX Plenum KC wskazują dalsze możliwości rozwojowe spółdzielczego gospodarstwa. Muszą więc spółdzielcy stanąć do rzetelnej pracy — a będzie to z korzyścią dla ich spółdzielni—dla nich samych i dla państwa. Gdy za rok będą znowu dzielić dochody przekonają się, że owoce całorocznej rzetelnej pracy będą o wiele większe — będzie bogatsza spółdzielnia i jej członkowie.

S. PRAZUCH

Od korespondentów ze wsi o wsi

II Zjazd partii powitamy wykonaniem zobowiązań

Załoga warsztatów remontowych w zespole **PGR Oleszyce** (pow. Lubaczów) dla uczczenia II Zjazdu PZPR na zebraniu oddziałowej organizacji partyjnej zobowiązała się wcześniej o 1 miesiąc wyremontować wszystkie maszyny rolnicze i ciągniki potrzebne do akcji wiosennej i żniwnej.

Do współzawodnictwa w przedterminowym oddaniu do użytku maszyn rolniczych, wezwaliśmy warsztaty remontowe zespołów PGR Cieszanów i Narol. Załoga warsztatów zespołu Oleszyce z zapałem przystąpiła do remontu maszyn rolniczych i w dniu 10 stycznia br. zameldowała dyrekcji zespołu o następującym wykonaniu remontu maszyn rolniczych:

Siewniki nawozowe 100 proc., zbożowe 100 proc., ciągniki 85 proc., snopowiązałki 90 proc., żniwiarki 100 proc., kosiarki 95 proc., kultywatory 80 proc., pługi konne i ciągnikowe 90 proc. Osiągnięcia te zawdzięczać należy tow. tow. kier. warsztatów Eugeniuszowi Sobolakowi, monterowi Julianowi Nowakowi, który wykonuje 145 proc. normy, Janowi Ek i Karolowi Sawkiewiczowi.

Warsztaty remontowe w Zespole PGR Oleszyce poprzez odnowienie starych części zamiennych i wyrobu nowych ze złomu przyniosły państwu poważne oszczędności. Pozostał załodze warsztatów jeszcze miesiąc do przedterminowego wykonania remontów maszyn, a remont dobiega końca, załoga warsztatów postanowiła skrócić jeszcze czas remontów o 7 dni (tj. 10. II. 54).

Jesteśmy dumni, że II Zjazd partii przywitamy przedterminowym wykonaniem zobowiązań i wszystkie maszyny rolnicze potrzebne do akcji wiosennej i żniwnej zostaną oddane do użytku bez braków w 100 proc.

M. Greń

Skupimy więcej mleka

W dniu 14. I. 54 **CZPMlecz. Ekspozytura Wojewódzka Dział Skupu w Rzeszowie** przeprowadziła rejonową naradę roboczą terenowego aparatu skupu z powiatów: Kolbuszowa, Nisko, Rzeszów i Łańcut.

Tematem narady było podsumowanie współzawodnictwa zlewniarzy i instruktorów skupu za rok 1953 oraz zapoznanie się z założeniem nowej dokumentacji w skupie na rok 1954.

Za dobre wyniki we współzawodnictwie otrzymali nagrody po 300 zł następujący zlewniarze: ob. **Ferdynand Wyskiel** z grom. Futoma pow. Rzeszów, ob. **Ludwik Cieśla** z grom. Trzebownisko pow. Rzeszów, ob. **Józef Frącz** z grom. Lipie pow. Rzeszów, ob. **Antoni Szeliga** z grom. Trzeboś pow. Kolbuszowa, ob. **Julia Kruk** z grom. Rogóźno pow. Łańcut.

Z gminnych instruktorów skupu nagrody otrzymali za dobrą organizację pracy w terenie: ob. **Stanisław Kasiak** z gm. Trzebownisko pow. Rzeszów 500 zł, w roku ubiegłym w swej gminie skupił przeszło 3 miliony litrów mleka o przeciętnym procencie 3,8, ob. **Paweł Rodzoń** z gm. Świlcza pow. Rzeszów 300 zł, ob. **Michał Chruszczyk** z gm. Jaworznik Polski pow. Rzeszów 300 zł, ob. **Michał Dec** z gm. Sokołów pow. Kolbuszowa 300 zł, ob. **Józef Skomra** z gm. Kamień pow. Nisko 300 zł, ob. **Tomasz Rzepka** z gm. Kosina pow. Łańcut 300 zł.

Uroczystego wręczenia dokonał **dyrektor Działu Skupu tow. Habuda.**

Po przeprowadzonym szkoleniu terenowy aparat skupu podjął zespołowo szereg cennych zobowiązań dla uczczenia II Zjazdu PZPR, jak przedterminowe założenie dokumentacji i rozliczenia zobowiązanych za rok 1953, przekroczenie planów rocznych skupu, organizowanie zespołów hodowlanych i szeregu innych. Padły również indywidualne zobowiązania np. zlewniarze mleka — z gromady Trzebownisko ob. **Cieśla** z grom. Trzeboś, ob. **Szeliga**, zobowiązali się, że będą wykonywali plany miesięczne w 110 proc. i skupywali mleko tylko I gatunku o wysokim procencie tłuszczu.

Oprócz tego padły również cenne zobowiązania z pow. łańcuckiego. Chłopi grom. Albigowa z gm. Łańcut podjęli zobowiązanie na zebraniu gromadzkim, że w ciągu br. dostarczą 250.000 litrów mleka ponadobowiązkowo, zaś chłop hodowca z grom. Dębina ob. **Stanisław Nikodem** zobowiązał się w I kwartale br. dostarczyć 1.500 litrów o 3,6 proc. tłuszczu. Terenowy aparat skupu pow. łańcuckiego doceniając znaczenie uchwały rządu z dnia 17. XII 53 zobowiązał się w ciągu roku wygłosić 60 pogadanek w gromadach na temat hodowli, podniesienia mleczności krów, rozszerzenia baz paszowych w gospodarstwach indywidualnych.

T. Kluz

Walka o zjednoczenie Niemiec

W roku 1949, kiedy utworzone zostało separatystyczne państwo bońskie, powołano do życia „ministerstwo do spraw ogólno-niemieckich". To właśnie ministerstwo knuje plany stworzenia „Wielkiej Rzeszy". „Zjednoczenie" Niemiec, w myśl planów tego ministerstwa sabotażu, obejmuje podbój NRD i ziem polskich z Wrocławiem, Szczecinem, Gdańskiem, a w dalszej perspektywie podbój Sudetów, Austrii, francuskiej Alzacji i Lotaryngii.

Na takim to obszarze „Wielkiej Rzeszy" miałoby się rozciągać państwo faszystowskie, w którym władza znajdowałaby się w rękach monopoli i przedstawicieli niemieckiego militaryzmu. Kluczowe pozycje życia gospodarczego byłyby przekazane wielkiej burżuazji zachodnio-niemieckiej, w której interesie przywrócono by system wyzysku kapitalistycznego tam, gdzie władza ludu pracującego i nieodwracalne, postępowe przeobrażenia społeczno - gospodarcze wymiotły raz na zawsze kapitalistyczną eksploatację.

Tak „zjednoczone" Niemcy miałyby spełniać funkcję głównego partnera imperializmu amerykańskiego w Europie, miałyby realizować jego plany agresji i podbojów. By wcielić w życie te plany, utworzono w Niemczech zachodnich tzw. „Forschungsbeirat fuer Fragen der Wiedervereinigung Deutschlands" (Rada badawcza dla zjednoczenia Niemiec).

RADA JUNKRÓW I MONOPOLISTÓW

Już sam skład tej Rady mówi za siebie. Na jej czele stoją przedstawiciele jednego z największych koncernów niemieckich — AEG — Friedrich Ernst i Friedrich Sponnrath. Są oni przedstawicielami tych grup monopolistycznych, które w wyniku klęski Hitlera straciły na wschodzie Niemiec ważne, kluczowe niekiedy pozycje.

Nie brak i w Radzie przedstawicieli junkrów pruskich, których interesy reprezentuje b. obszarnik pomorski, Friedrich Karl von Zitzewitz-Muttrin. Obok władców koncernów i junkrów pruskich znajdują się oczywiście prawicowi przywódcy socjaldemokratyczni i związkowi, Baersch i Rosenberg, którzy mają do spełnienia zadania szczególnie nikczemne — tumanienia klasy robotniczej.

Według szczegółowego, opracowanego przez „Radę" programu, zakłady przemysłowe w Niemieckiej Republice Demokratycznej miałyby ponownie przejść pod zarząd koncernów zachodnioniemieckich, powiązanych z kapitałem zagranicznym. Prawa robotników miałyby być zniesione. Majątki junkierskie wróciłyby ponownie do rąk przedstawicieli militaryzmu niemieckiego. Jednym słowem — ludność Niemieckiej Republiki Demokratycznej miałaby być wydana na łup bezkarnie grasujących koncernów zachodnioniemieckich, przygotowujących nowy podbój Europy według recepty Hitlera.

Temu drobiazgowo przygotowanemu planowi rehitleryzacji Niemiec towarzyszy wrzaskliwy akompaniament żądań przeprowadzenia planu „zjednoczenia" Niemiec na drodze „wolnych wyborów" pod kontrolą międzynarodową. Warto się zastanowić, dlaczego władcy bońscy i ich amerykańscy protektorzy uczynili z owych wyborów główny motyw propagandy?

PRZECIW WYBOROM POD FASZYSTOWSKIM TERROREM

Wybory ogólnoniemieckie, których od wielu lat domaga się rząd i ludność Niemieckiej Republiki Demokratycznej, są sprawą samych Niemców i powinny być dlatego naprawdę wolne od jakichkolwiek interwencji mocarstw postronnych. Zasadniczą rzeczą jest to, że wybory ogólnoniemieckie winny umożliwić wkroczenie całego narodu niemieckiego i zjednoczonego państwa niemieckiego na drogę pokoju. To znaczy nie mogą na ich wynik wpływać czynniki zainteresowane w rozpętaniu nowej wojny i przygotowujące ją.

Jest rzeczą aż nadto zrozumiałą, że narody, które tak drogo okupiły zwycięstwo nad faszyzmem, oraz naród niemiecki, który tyle strat poniósł wskutek wojny rozpętanej przez hitleryzm, nie mogą się zgodzić, aby pod płaszczykiem wolnych wyborów utorowano drogę do władzy faszystom. Charakter przyszłego państwa niemieckiego ma bowiem zasadnicze znaczenie dla bezpieczeństwa całej Europy. Narody pamiętają doskonale, jak to przy pomocy „wolnych" wyborów, w czasie których szalał terror bojówek SA i SS, finansowanych przez trusty i monopole — doszedł do władzy Hitler.

O CO WALCZY NRD?

Diametralnie inny program, program prawdziwego zjednoczenia Niemiec reprezentuje rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Od pierwszej chwili swego istnienia Niemiecka Republika Demokratyczna domaga się zjednoczenia narodu niemieckiego, podkreślając zdecydowanie, że winno się ono dokonać na podstawach pokojowych i demokratycznych. Walcząc o pokojowe, zjednoczone i demokratyczne Niemcy, NRD zapoczątkowała nową politykę zagraniczną Niemiec, oparta na zasadach pokoju i przyjaźni między narodami. Uznała ona granice na Odrze i Nysie za nienaruszalne i sprawiedliwe. NRD jest pierwszym pokojowym i demokratycznym państwem w historii Niemiec. Jest ona kierowniczą siłą patriotycznych sił narodu niemieckiego w jego walce o pokój i jedność.

MIECZYSŁAW TOMALA

Niezliczone są próby, jakie podejmowała Izba Ludowa i rząd NRD, aby osiągnąć porozumienie z parlamentem zachodnio-niemieckim, czy też rządem bońskim w celu utworzenia ogólnoniemieckiego rządu tymczasowego, który by reprezentował Niemcy na Konferencji Pokojowej, podpisał w imieniu Niemiec sprawiedliwy traktat pokojowy i przeprowadził wolne, demokratyczne wybory ogólno-niemieckie. Wszystkie te szczere i uczciwe żądania zostały zignorowane. Po każdej próbie ze strony rządu NRD nawiązania bezpośrednich rozmów z przedstawicielami zachodnich Niemiec, Adenauer pogłębiał politykę remilitaryzacji i włączenia Niemiec zachodnich do agresywnego bloku amerykańskiego.

Naród niemiecki w swej większości zdaje sobie sprawę, że w obecnych warunkach jedność Niemiec można przywrócić jedynie na drodze rozmów między samymi Niemcami. Rząd NRD uczynił już szereg kroków, które mogą ułatwić zjednoczenie Niemiec, jak np. złagodzenie kontroli ruchu międzystrefowego, rozwijanie handlu wewnątrzniemieckiego itd.

KONSTRUKTYWNE PROPOZYCJE

W dniu 25 listopada 1953 r. wicepremier NRD, Walter Ulbricht, na posiedzeniu Izby Ludowej przedłożył dalsze projekty, których realizacja mogłaby posłużyć zbliżeniu między Niemcami i utrzymaniu pokoju. Walter Ulbricht oświadczył, że rząd NRD jest gotowy do rozmów, które miałyby na celu dalsze rozszerzenie handlu międzystrefowego: gotów jest znieść bariery handlowe, utrudniające wymianę wewnątrz Niemiec oraz zagrażające egzystencji wielu gałęzi przemysłu Niemiec zachodnich.

Rząd NRD wyraził ponownie gotowość zawarcia porozumienia w sprawie stanu liczebnego policji, jej uzbrojenia, rozmieszczenia. Wysunięta została propozycja porozumienia w sprawie wolności rozpowszechniania literatury humanistycznej i zwalczania literatury militarystycznej. W celu ustalenia, jakie dzieła z zakresu czasopism, książek, filmu, sztuk teatralnych należą do kategorii zbrodniczej literatury wojennej, wicepremier Walter Ulbricht zaproponował utworzenie ogólnoniemieckiej komisji, wybranej z grona najznakomitszych pisarzy, wydawców i uczonych. Realizacja i uczciwe wykonywanie projektów rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej w dużym stopniu przyspieszyłyby dzień zjednoczenia Niemiec.

Zgodnie z poglądami reprezentowanymi przez rząd NRD, zjednoczone na demokratycznych podstawach Niemcy winny być wolne od wszelkich ciężarów okupacyjnych. Niedopuszczalne jest tolerowanie na terenach niemieckich jakichkolwiek obcych baz wojskowych. Konieczne jest również przeprowadzenie takich reform, które są warunkiem demokratyzacji życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego w całym kraju. Idzie tu o likwidację wszechwładzy monopoli, odpowiedzialnych za zbrodnie hitlerowskie w czasie drugiej wojny światowej, idzie dalej o przeprowadzenie reformy rolnej i złamanie wpływów junkierstwa, o zagwarantowanie pełnej swobody działania związkom zawodowym, zapewnienie pomocy młodzieży w wyborze zawodu i w nauce oraz o odnowienie aparatu państwowego, który na terenie zachodnich Niemiec opanowany jest przez elementy hitlerowskie, przez zbrodniarzy wojennych i esesowców.

Realizacja tych postulatów doprowadzi do tego, że naród niemiecki stanie się panem własnego losu, zlikwiduje nędzę i osiągnie trwały dobrobyt.

* * *

Propozycje rządu NRD odpowiadają najżywotniejszym interesom narodu niemieckiego, wiele z nich zostało praktycznie wypróbowanych w NRD i zdało egzamin życiowy. Propozycje te znajdują coraz szersze uznanie wśród ludności zachodnio-niemieckiej, która coraz lepiej zdaje sobie sprawę z antynarodowej polityki Adenauera. Coraz powszechniejsze staje się hasło „Niemcy do jednego stołu". Realizacja tego hasła służyć będzie sprawie bezpieczeństwa i pokoju w Europie, przyczyni się do przyspieszenia przywrócenia jedności Niemiec na demokratycznych zasadach. Leży to w interesie zarówno narodu niemieckiego, jak i wszystkich narodów Europy, w tym i narodu polskiego. Dlatego walka NRD o zjednoczenie Niemiec na podstawie pokojowej i demokratycznej spotyka się z gorącym poparciem wszystkich pokój miłujących narodów.

Mieczysław Tomala

„Przygoda na Mariensztacie", film produkcji Wytwórni Filmów Fabularnych w Łodzi, 1953 r. Scenariusz: L. Starski. Reżyseria: L. Buczkowski. Zdjęcia: S. Kruszyński, F. Fuchs. Operator: M. Verocsy. Piosenki: T. Sygietyński. Muzyka: Cz. Aniołkiewicz.

PRZYJEMNA „PRZYGODA NA MARIENSZTACIE"

Cóż, do obejrzenia tego filmu nie trzeba zachęcać. Po pierwsze — wszyscy są dostatecznie spragnieni nowej polskiej komedii filmowej, a „Sprawa do załatwienia" sprawy przecież nie załatwiła. Po drugie — sam tytuł jest magnesem: „Przygoda na Mariensztacie", na tym samym Mariensztacie, po którym tak pięknie nas oprowadzał Gałczyński, „autor w nocne godziny z powodu Mariensztatu w innych sprawach nieczynny". Po trzecie — w roli głównej występuje jedna z dziewcząt naszego ulubionego „Mazowsza". Wreszcie i barwy — przecież to pierwszy polski pełnometrażowy film kolorowy. Uśmiech, sentyment, młodość, piosenka — to wszystko powinno się złożyć na udaną przygodę.

Jej bohaterką jest dziewczyna wiejska, Hanka (Lidia Korsakówna), która swoim uporem, wolą i pilną nauką zdobywa zawód murarki. Na rusztowania Warszawy przywiodą ją miłość do „szyszki" wśród murarzy, przodownika Janka (Tadeusz Szmitd). Ale czy tylko miłość? Nie, bo Hanka przejęła się urokiem nowej Warszawy, romantyką socjalistycznego budownictwa, treścią socjalistycznej pracy, która pozwala z dumą patrzeć na domy i ulice i mówić: „To moje miasto, moje domy, bo ja je buduję, o, tymi rękami, dla siebie..."

I dlatego Hanka nie rzuciła kielni, kiedy pogniewała się na Janka. Ostatecznie dałaby sobie radę bez niego, jest ambitna i stanowcza. Całemu światu gotowa dowieść, że „dziewczyna to ludzie" — jak mówi piosenka z jej rodzinnych, opoczyńskich stron. „Dziewczyna to ludzie" na rusztowaniu na traktorze, przy maszynie, w każdym zawodzie, w samodzielnej, ambitnej pracy.

Hanka zdołała przekonać do samodzielnej pracy kobiet w „męskich" dawniej zawodach nawet takich upartych konserwatystów w tej dziedzinie, jak majster Ciepielewski (Adam Mikołajewski) i hydraulik Dobrzyniec (Tadeusz Kondrat). Pozostała zresztą i „dziewczyną", i „człowiekiem" także i w tych gwałtownych uczuciach, które rozpromieniły jej oczy, kiedy mimo wszystko z Jankiem pogodzili się.

O „Przygodzie na Mariensztacie" można by powiedzieć, że jest trochę lukrowana, landrynkowa. Wszystko dzieje się może za łatwo, za przyjemnie, bezkonfliktowo, Bo cóż, sam Ciepielewski, wróg kobiet, które pracują „przy kielni zamiast przy patelni" bardzo szybko sympatycznieje i na milę czuje się w tym szorstkim człowieku dobre i miękkie serce, zbyt wrażliwe wobec kobiet, żeby wreszcie każdej „babie, tfu, kobiecie" nie ulec.

Ale landrynki mają bardzo podobny smak do cukierków zwanych „wiosennymi". I „Przygoda na Mariensztacie" jest raczej właśnie z tej mieszanki „wiosennej", orzeźwiającej. Rzeczywiście, jest trochę naiwna. Tylko, że bezpretensjonalna, młodzieńcza, rozbrajająco roześmiana i rozśpiewana naiwność daje tym razem przyjemne odprężenie po jakiejś sztucznie przemądrzałej, nastroszonej i nadętej atmosferze, której za dużo jest jeszcze w naszych wielu filmach, książkach, wierszach.

Właśnie prawdziwie poważny stosunek do życia pozwala patrzeć na nie jasno, wesoło. Bo istotnie życie staje się coraz jaśniejsze i weselsze. Czy nasza Warszawa nie buduje się coraz piękniej? Chyba nie trzeba odpowiadać. Czy nie ma takich dzielnych, rozumnych dziewczyn, jak Hanka, które śmiało wkraczają na szeroko otwartą przed nimi drogę nauki, pracy, awansu, samodzielności? Jeszcze ile! Czy w naszym życiu nie ma miejsca na tę „prywatną inicjatywę, która doskonale mieści się w naszych socjalistycznych planach" — jak mówi sekretarz organizacji partyjnej na budowie do majstra Ciepielewskiego — jednym słowem na miłość? Jest, jak najwięcej. A zatem i jest miejsce na film o Warszawie, murarce i miłości.

Gdybyśmy mieli co rok po kilka polskich komedii filmowych, to „Przygodę na Mariensztacie" trzeba by było ocenić znacznie surowiej. Wypomnieć jej uproszczenia, sporo powierzchowności, mnóstwo niewykorzystanych pomysłów, niedopracowanie samej konstrukcji komediowej i konfliktu komediowego, brak odwagi, krytycyzmu, wyostrzenia, łatwo wyczuwalną niesłuszną obawę przed groteską i satyrą... ileż w końcu tych grzechów można wymienić.

Na razie jednak (niestety) nadmiar komedii filmowych nam nie grozi. Bardzo rzadko (niestety) oglądamy szczery, prosty, bezpretensjonalny uśmiech na ekranie. Rzadko (niestety) odnajdujemy w polskim filmie ów ciepły, pogodny, może nawet trochę sentymentalny nastrój, ogarniający każdego na Mariensztacie, na MDM, na Starym Mieście, w nowych dzielnicach pulsujących nowym życiem, które swoim urokiem odsłaniają nam już dziś rąbek piękniejszej przyszłości zbliżającej się szybkim, sprężystym, młodzieńczym krokiem właśnie dlatego, że chcemy marzyć, umiemy marzyć i oblekać marzenia w realny kształt.

Dlatego dobrze, że miła, pogodna „Przygoda na Mariensztacie" przypomina wiersz Gałczyńskiego:

„Ciotunia płacze i domowi
i wszyscy się pytają mnie:
— Co pan tam widzi, niech pan powi?
A ja im odpowiadam, że:
Mariensztat to moje natchnienie,
Mariensztat to drogie kamienie,
na Mariensztacie Warszawę poznacie
piękniejszą niż marzenie".

BARBARA OLSZEWSKA

Jak w sensacyjnej powieści...

Otwórzmy karty tej sensacyjnej historii, zabarwionej egzotyzmem uprowadzeń i porwań. Oto na jednej ze stron natrafiamy na fragment pochodzący z sierpnia ubiegłego roku...

W godzinach popołudniowych pałac sułtana Maroka otoczony został przez silne francuskie oddziały czołgów i samochodów pancernych. Wszystkie drogi, prowadzące do rezydencji sułtana, zostały obsadzone przez zmotoryzowane wojska francuskie. Jedną właśnie z tych dróg silna eskorta uprowadziła sułtana Sidi Mohammeda V i jego dwóch synów. Kierunek — lotnisko. A później Korsyka...

Akcja powieści przenosi się znów w okolice pałacu sułtana, a raczej do samego pałacu. Wprowadza się do niego Moulay Ben Arafa.

Waszyngton. Tak, Waszyngton, do którego zgodnie z prawami powieści sensacyjnej przenosi się błyskawicznie akcja. Panuje tu niezadowolenie. Nie, to za mało oburzenie. Sidi Mohammed był bowiem człowiekiem Waszyngtonu, przedstawicielem tej części burżuazji marokańskiej, która w kapitale amerykańskim szukała przeciwwagi dla kapitału francuskiego. Dlatego właśnie został porwany przez władze francuskie...

P a r y ż. Zadowolenie, a wręcz radość. Nareszcie swój człowiek w pałacu sułtańskim!

M a r o k o. Wszystko zgodnie z oświadczeniem rezydenta Francji w tym kraju: „Będziemy prać po mordzie... mówię jasno i wyraźnie, żeby nie było żadnych wątpliwości co do mego programu". Rzeczywiście nie pozostawiono żadnych wątpliwości co do stosunku do ludności marokańskiej. Rozpoczęły się masowe represje i aresztowania.

Niebawem władze francuskie znów w kłopocie. Akcja powieści toczy się tym razem w Tetuanie, mieście położonym w Maroku hiszpańskim. Odbywa się egzotyczny zjazd ludzi w burnusach i turbanach. To marokańscy feudałowie. Żądają „okresowej i absolutnej separacji Maroka hiszpańskiego od Maroka francuskiego" oraz odmawiają uznania nowego sułtana. Kłaniają się Hiszpanii...

M a d r y t. Franco zaciera ręce. Jest pewny siebie — wszak niedawno podpisał pakt ze Stanami Zjednoczonymi. Ciągle kontaktuje się z ambasadorem USA, który też się cieszy. Franco słucha instrukcji i grzecznie powtarza: „Tak, tak jest, panie ambasadorze".

P a r y ż. Niezadowolenie, nie to za mało — oburzenie. W prasie francuskiej nagłówki w rodzaju: „Franco, milczeć"! Pełne złośliwości uwagi pod adresem Franco. „Niechaj raczej skieruje swą uwagę na własny kraj — pisze „Franc-Tireur" — gdzie więzienia wypełnione są po brzegi i gdzie za swobodniejszy przejaw myśli płaci się życiem". I pełne goryczy słowa pod adresem Stanów Zjednoczonych: „Czy Hiszpania — pyta burżuazyjny „Combat" — nie zamierza naśladować Niemiec adenauerowskich, domagając się dla siebie statutu uprzywilejowanego sprzymierzeńca USA?"...

I znów rozdział „Porwanie". Rzekomo na nowym miejscu sułtan Sidi Mohammed „będzie mógł — jak doniosła agencja AFP — korzystać z większej swobody ruchów". Gdzie będzie to miejsce — nie wiadomo. Wymienia się jako cel podróży sułtana z Korsyki — Madagaskar, Tahiti, Afrykę Centralną. Wokół całej tej sprawy uwija się podobno Skorzeny. Tak, ten sam hitlerowski skoczek spadochronowy, który przed dziesięciu laty z rozkazu Hitlera porwał Mussoliniego. Dziś naturalną koleją rzeczy służy władcom dolara... Ma doświadczenie — dlaczego nie mógłby go wykorzystać na osobie sułtana?

Ostatni rozdział powieści nosi tytuł „Brutalny szantaż". Jest to swego rodzaju podsumowanie całej tej sensacyjnej historii. Szantaż ze strony rządu USA wobec rządu francuskiego. Rękoma faszystowskiego dyktatora Hiszpanii, gen. Franco.

W. Z.

Za wyjątkiem rącznika

dobrze przebiega kontraktacja w słocińskiej gminie

Wiedząc, że z każdym miesiącem wzrastają potrzeby ludzi w miastach i że kontraktacja trzody chlewnej jak również roślin przemysłowych przynosi chłopom poważne dochody, pracownicy GS w Słocinie wspólnie z referentem kontraktacji Franciszkiem Bieściakiem wkładają dużo wysiłku, by kontraktacja w ich gminie wypadła jak najlepiej.

Referent Bieściak mówi, że nie napotyka się na specjalne trudności przy kontraktacji. Najlepszym dowodem są dziesiątki chłopów, którzy sami codziennie przychodzą do gminnej spółdzielni w celu kontraktacji.

Chłopi gminy słocińskiej chętnie kontraktują, biorąc przykład z pracowników GS. Referent kontraktacji (oprócz obowiązkowych dostaw) sprzedał państwu 3 tuczniki oraz jałówkę o wadze 174 kg. Stanisław Cyma członek zarządu już w styczniu 1954 r. odwiózł na punkt skupu tucznika. Kontraktuje on również rzepak i fasolę. Do czołowych kontrahentów należy zaliczyć Jana Gawla ze Słociny, Antoniego Wilka z Zalesia i wielu innych.

Gminna spółdzielnia w Słocinie wykonała plan kontraktacji trzody chlewnej na I kwartał w 120 proc. Warunki kontraktacji są bardzo korzystne i dlatego rolnicy nie ociągają się z kontraktowaniem.

Poza kontraktacją trzody i bydła, GS prowadzi kontraktację roślin przemysłowych jak rzepak, rącznik, trawy, lucernę, reigras, zioła lecznicze itd. Po raz pierwszy w roku ubiegłym przystąpiono do kontraktacji ziemniaków odmiany „Dary". Obecnie tylko w jednej gromadzie Krasne jest zakopconych 362 q tych ziemniaków do dalszej plantacji w gromadach.

Jakie korzyści przynosi kontraktacja, może zobrazować przykład Fr. Warchoła z Malawy, który na 3,50 ha gruntu — 2,50 ha zasiewa roślinami przemysłowymi. W roku ub. obowiązkowe dostawy zboża wyrównał nasionami reigrasu. Obecnie sam zgłosił się do gromadzkiego referenta kontraktacji ce zakontraktowania rącznika.

Chłopi w gminie Słocina mają uprzedzenie do niektórych roślin np. do rącznika, mimo, że uprawa jego daje o wiele wyższe dochody, a zbiór wypada w okresie mniejszego nasilenia robót polowych.

Jeżeli jednak aktyw dołoży starań, to i kontraktacja rącznika wypadnie zgodnie z planem.

Chłopi gminy Słocina wiedzą, że przez rozszerzenie hodowli oraz uprawę roślin przemysłowych podniosą dochodowość swych gospodarstw, a państwu dostarczą cennych surowców potrzebnych do dalszego rozwoju przemysłu.

(Traw.)

Na ukos

Masło nie zawsze jest maślane...

SOBOTA

Czy już wszystko kupiłam na niedzielę? Chyba już wszystko... mięso... jarzyny... chleb...

Wracam do domu, rozpakowuję paczki i raptem przypominam sobie, że brakuje mi masła. Bagatela. Od czego są „Delikatesy"?

Spieszę więc do tej oazy ratunku. Jest masło. Kupuję i wracam do domu.

* * *

NIEDZIELA

Jako dobra żona i matka, szykuję niedzielne śniadanko dla mych pociech młodszych i starszych, smaruję chleb. Lecz o zgrozo! Masło nie ma oczekiwanego śmietankowego smaku. Raczej robi wrażenie jakiegoś bardzo starego tłuszczu.

A przecież:

„Nasze towary zawsze są świeże"

Tak brzmi „Delikatesów" hasło,

Niestety ta prawda w łeb bierze,

Bo bywa często tam stare... masło.

halb.

Nie namawiamy wcale MRN, by uprzątnęła wszystek śnieg z miasta. Dałyby nam wtedy nasze najmłodsze pociechy za swoje...

Namawiamy natomiast i to gorąco, by uprzątnąć śnieg z chodników i jezdni, tam gdzie jest go za dużo. O śnieg na górkach zupełnie nam nie chodzi...

Tegoroczny sezon piłkarski w planach

Wprawdzie mróz mocno skuł nasze rzeki — pierwszorzędne warunki śnieżne sprzyjają narciarzom, którzy walczą o tytuły mistrzowskie na trasach Sanoka czy Iwonicza, a hokeiści rozpoczęli pierwszy rzut rozgrywek finałowych o tytuł drużynowego mistrza woj. rzeszowskiego—to nie od rzeczy będzie pomówić o nadchodzącym sezonie piłkarskim. Tym bardziej, że tegoroczny sezon tej najpopularniejszej dyscypliny rozpoczyna się bardzo wcześnie.

Dla uczczenia II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej rozpoczynamy już w dniu 7 lutego — turniej pucharowy 16 miast — (oczywiście o ile warunki atmosferyczne będą sprzyjające) — rozgrywki prowadzone będą przy najniższej temperaturze —6°.

W pierwszym rzucie spotkają się Kolbuszowa — Stalowa Wola, Tarnobrzeg — Rzeszów, Lubaczów — Jarosław, Sanok — Przemyśl, Mielec — Dębica, Jasło — Gorlice, Lesko — Krosno, Przeworsk — Łańcut.

Drugi i trzeci rzut przeprowadzony zostanie w dniach 14 i 21 lutego, finał zaś odbędzie się w Rzeszowie, w dniu 28. II.

Zgodnie z praktyką lat ubiegłych, oficjalne otwarcie sezonu piłkarskiego — rozpoczęciem mistrzostw we wszystkich klasach — nastąpi w dniu 14 marca br. Wielkie zainteresowanie wzbudzą niewątpliwie rozgrywki mistrzowskie w rzeszowsko-lubelskiej lidze międzywojewódzkiej, w której walczyć będzie w tym sezonie 10 drużyn, w tym 8 z woj. rzeszowskiego i 2 z woj. lubelskiego.

Awans mistrza III ligi do klasy wyższej, a więc do II ligi, nie będzie taki trudny. Ośmiu mistrzów lig międzywojewódzkich podzielonych zostanie na dwie grupy po cztery drużyny. Z każdej z tych grup dwa pierwsze zespoły wchodzą automatycznie do II ligi. Z III ligi rzeszowsko-lubelskiej spadną do klasy A dwie drużyny.

Tegoroczna klasa A liczy już 24 drużyny, które podzielone zostały na dwie grupy rozgrywkowe po 12 drużyn. Do każdej z tych grup zaliczono rezerwy zespołów trzecioligowych, po cztery w każdej grupie. Rezerwy III-ciej ligi będą rozgrywały w tym sezonie zawody punktowane — wspólnie z innymi drużynami klasy A.

Mistrzowie i wicemistrzowie każdej grupy klasy A rozegrają finał, z którego dwie pierwsze wraz z dwoma lubelskimi zespołami będą brały udział w walkach o wejście do trzeciej ligi.

Do klasy B zakwalifikowano na podstawie zeszłorocznych mistrzostw 47 drużyn, które podzielono na cztery grupy. Cztery drużyny B-klasowe wejdą na podstawie rozgrywek finałowych do klasy A. Do klasy C spadają po dwie drużyny z każdej grupy.

W oparciu o zeszłoroczne mistrzostwa, rozgrywki w klasie C przeprowadzone zostaną w tym sezonie w 11 grupach terytorialnych, obejmujących ogółem 121 zespołów piłkarskich. Osiem drużyn C-klasowych zawansuje w wyniku meczów finałowych do klasy B.

Sekcja piłki nożnej WKKF w Rzeszowie pomyślała również o najmłodszych naszych piłkarzach tj. o juniorach i trampkarzach. 56 drużyn juniorów i 35 drużyn trampkarzy otoczonych zostanie w tym sezonie specjalną opieką. Celem nadania atrakcyjności rozgrywkom juniorów, jak i stworzenia odpowiednich warunków dla naszych najmłodszych zawodników do systematycznej pracy nad sobą, sekcja wprowadza w bieżącym roku specjalną klasę A dla juniorów. Klasa ta zostanie wyłoniona z czterech grup — po dwie pierwsze drużyny z każdej grupy.

Juniorzy przejdą na mistrzostwa jesienno-wiosenne.

W tym sezonie do zawodów III-ligowych dopuszczeni zostaną wyłącznie zawodnicy klasyfikowani i zbadani w Wojewódzkiej Poradni Sportowo - Lekarskiej. Równocześnie podkreślamy, że zawodnicy biorący udział w mistrzostwach klasy A — nie posiadający odznak SPO nie będą dopuszczani do rozgrywek. Zawodnicy pozostałych klas muszą posiadać tę odznakę do dnia 30 czerwca br.

Równocześnie Prezydium Sekcji Piłki Nożnej WKKF w Rzeszowie postanowiło jak najbardziej rygorystycznie ustosunkować się do wszelkich objawów chuligaństwa na boiskach piłkarskich, jak również do zawodników grających celowo brutalnie. Szczególna opieka otoczeni zostaną piłkarze uczęszczający jeszcze do szkół. Dlatego też sekcja piłki nożnej postanowiła zainteresować się postępami w nauce poszczególnych piłkarzy.

Specjalnie powołana komisja na wiąże ścisły kontakt z poszczególnymi zakładami szkolnymi i będzie wnioskowała zawieszenie w prawach zawodników nie wykazujących dobrych postępów w nauce lub zachowaniu.

Niezależnie od mistrzostw przeprowadzone zostaną, wzorem lat ubiegłych, mecze o tradycyjny Puchar Polski i Puchar ZMP.

Wolne terminy postanowiła sekcja wykorzystać na organizowanie towarzyskich zawodów z reprezentacjami innych województw. W dniu 22 lipca br będziemy w Rzeszowie świadkami ciekawych zawodów międzypaństwowych Polska—NRD.

J. S.

RZESZOW

Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 81, Plac Stalina 18.

Apteka Społeczna nr. 4, ul. Dąbrowskiego 56, tel 10—34.

Pogotowie Ratunkowe: ul. Obrońców Stalingradu 29, tel. 09.

Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10, tel. 08.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ: „Fircyk w zalotach" — Franciszek Zabłocki — komedia w 3 aktach — godz. 19-ta.

KINA

APOLLO: (ul. W Hibnera) — „Przygoda na Mariensztacie" (prod. polskiej) — godz. 16, 18 i 20.

PRZODOWNIK: (ul. Pstrowskiego) — nieczynne.

RADIO

PIĄTEK

Program (I) — na fali 1322 m

Program dnia 6.00. 15.25 Wiadomości. 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi. 5.20 Koncert poranny. 6.10 Muzyka rozrywkowa. 6.50 Gimnastyka. 7.20 Muzyka poranna. 7.50 Kalendarz radiowy. 8.00 Dla młodzieży szkół podstawowych. 8.20 Muzyka poranna. 9.00 Dla klas VIII. 9.40 Dla przedszkoli. 10.00 Przerwa. 11.05 Dla kl. IV. 11.25 Muzyka i aktualności. 12.15 Muzyka. 12.25 „Na swojską nutę". 12.45 Audycja dla wsi. 13.00 Koncert. 13.40 Utwory dawnych mistrzów. 13.55 Przerwa. 15.30 Dla dzieci. 16.10 Manuel de Falla — ludowa suita hiszpańska. 16.25 Muzyka. 16.45 Skrzynka ogólna. 17.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych. 17.20 Muzyka rozrywkowa. 17.30 Polskie melodie ludowe. 18.00 Pogadanka o uchwałach IX Plenum KC PZPR. 18.20 Pieśni klasyków wiedeńskich — śpiewa Al. Bolechowska. 18.45 Muzyka taneczna. 19.15 Teatr młodego słuchacza. 20.00 Wiadomości sportowe. 20.38 Muzyka rozrywkowa. 20.45 „Piękna Toritza" 21.05 Retransmisja koncertu symfonicznego poświęconego utworom Ludwika van Beethovena. 21.50 Felieton (w przerwie koncertu). 22.00 d. c. koncertu. 22.32 Muzyka taneczna.

Program (II) — na fali 367 m

Program dnia 7.50, 14.00 Wiadomości. 5.05, 6.30, 7,55, 17,00, 21.00, 23.50.

5.10 Audycja dla wsi. 5.20 Koncert poranny. 6.00 Gimnastyka. 6.10 Kalendarz radiowy. 6.15 Muzyka rozrywkowa. 6.50 Muzyka poranna. 8.00 Koncert solistów. 8.20 Muzyka poranna. 8.55 Przerwa 14.10 Dla kl. II. 14.30 Dla kl. V, VI, VII. 15.00 Offenbach: uwertura do op. pt. „Piękna Helena". 15.10 „Dni naszego życia". 15.30 Dla dzieci 16.00 Wszechnica radiowa - kurs II. 16.20 Muzyka operowa. 17.05 Radiowy klub racjonalizatorów. 17.25 Ze sportu. 17.30 „Na warszawskiej fali". 18.00 Muzyka rozrywkowa. 18.30 Pogadanka. 18.45 Utwory skrzypcowe. 19.20 Muzyka ludowa krajów południowej Azji. 19.20 Pogadanka sportowa. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 „W pościgu". 20.20 Utwory Wolfganga Amadeusza Mozarta. 21.26 Wiadomości sportowe. 21.36 Muzyka rozrywkowa. 21.50 „Z życia ZSRR". 22.20 Radziecka muzyka kameralna. 22.44 Muzyka taneczna. 23.20 Rachmaninow-suita na dwa fortepiany.

(236)

ILJA EHRENBURG **DZIEWIĄTA FALA**

TŁUMACZYŁA: GABRIELA DAUSTER-KLONOWSKA

Billowi Costerowi nie udało się także zrealizować swoich marzeń. Wrócił z Europy w lipcu, miał zamiar odpocząć, a potem pisać raz czy dwa razy w tygodniu o awanturkach w wielkim świecie. Okazało się jednak, że Wiktoria wlazła w długi. Zachciało jej się zamówić u jakiegoś szarlatana fotele w kształcie trójkątów, które obracały się, podskakiwały i wydawały przytym złowrogi dźwięk, który przechodził w wycie syreny. Wiktoria tłumaczyła, że jest to „ostatnie słowo sztuki syntetycznej" i że wstyd jej było zapłacić za podobne arcydzieło wszystkiego dziesięć tysięcy dolarów. Bill powiedział gniewnie, że nigdy nie siądzie na takiej obrzydliwości, pieniędzy nie ma, w ogóle wszystko mu się znudziło, włączając w to i panią Coster. Jednakże wieczorem dyktował już artykuł: „Leżą przede mną fotografie czerwonych czołgistów, zabitych na Korei. Są to, oczywiście, Rosjanie, ucharakteryzowani na Koreańczyków. Zaczęła się bitwa o Amerykę. Nasi bohaterscy lotnicy zmiatają z powierzchni ziemi hordy czerwonych, które miały zamiar zagarnąć całą Koreę, Japonię i nawet Filipiny".

Pani Dora Adams z oburzeniem powiedziała mężowi:

— Teraz widzisz jak cię wykołował Mickley? Podpisałeś papierek przeciwko bombie, tymczasem czerwoni napadli na Koreę. Ładnie teraz wyglądasz.

Tego samego wieczoru na zebraniu Towarzystwa Naukowego Adams spotkał profesora Goldwyna.

— Wydaje mi się, żeśmy postąpili obaj nieco lekkomyślnie — powiedział Goldwyn. —Jestem, oczywiście, nadal przeciwnikiem bomby atomowej. Ale wystąpiliśmy w niewłaściwym czasie. Po napaści na Koreę południową wszyscy są oburzeni na komunistów. Profesor Hanessy ma teraz świetny dowód, może powiedzieć, że czerwonych wstrzymuje jedynie strach przed bombą atomową.

Dede poczuł, że łzy ściskają mu gardło, przysłonił oczy ręką. Kiedy spojrzał na tłum, ujrzał, że wielu płacze. Nie od razu rozległy się oklaski — zbyt silne było wzruszenie; potem ręce na próżno usiłowały wyrazić miłość, gniew i nadzieję.

Na trybunę weszła Mado. Jej wielkie oczy wydawały się jeszcze większe niż zazwyczaj i były utkwione w dal. Twarz wyrażała taką namiętność i takie napięcie, że wszyscy przycichli.

— Chcę odpowiedzieć naszemu towarzyszowi — powiedziała Mado.

— Drogi Niedźwiedziu, byłeś dzisiaj z nami. Byłeś z nami, jak w owe dni, kiedy wysadzaliśmy w powietrze mosty, napadali na wraże posterunki, wyzwalali Limoges. Stałeś na polanie wśród drzew Limousin. Nie dali ci wizy. Ale przyszedłeś do nas bez wizy. Oni mają żandarmów, granaty, bomby, bazy, ale czy potrafią dać sobie radę z duszą narodu? Kochany Niedźwiedziu, Francji jest ciężko, ona wciąż jeszcze walczy o swoją wolność. Znasz nas i wiesz, że my się nie cofniemy. Wierzymy, jak i ludzie radzieccy, że pokój można wywalczyć. Odpowiadamy czynami Towarzyszowi Stalinowi: My także walczymy o pokój. Drogi Niedźwiedziu, pisałeś mi, że masz teraz córkę. Powiedz jej, że ją kochamy jak córkę naszego towarzysza walki. Kiedy podrośnie i przyjedzie z tobą do Francji, zobaczy lasy, w których myśmy walczyli. Powiemy wówczas tobie i jej: jesteśmy teraz ludźmi wolnymi. Tak, Neales będzie musiał wyjechać do Ameryki. Francja będzie należała do Francuzów. Słuchaj, Niedźwiedziu, w tej uroczystej dla nas chwili, gdy wspominamy tych, którzy zginęli, przysięgamy: nasz naród nigdy nie będzie walczył przeciw narodowi Stalingradu. To powiedziała Mado. Słuchaj — teraz mówią inni: — przysięgamy...

Z polany, z lasu, rozległo się: „Przysięgamy..." Nadleciał wiatr i słowa ludzi długo powtarzały na swój sposób zielone, wysokie drzewa. A Mado wciąż stała z nieruchomymi oczami: patrzyła w przeszłość, widziała Sergiusza, Maquis, Niedźwiedzia i widziała przyszłość, zieloną, gorącą, gęstą, jak ten lipcowy dzień.

(C.d.n.)

Ogłoszenia drobne

Zawiadomienie

Kierownictwo ZB-2 zawiadamia, że z dniem 22. I. 54 r. przeniosło swoją siedzibę z dotychczasowego miejsca przy ul. Towarnickiego na ul. Boczną Dekerta (obok ZBM). K. 19

Zarząd Spółdzielni Inwalidów „Spólnota" w Rzeszowie zawiadamia, że biuro naszej Spółdzielni zostało przeniesione z ulicy Wierzynka Nr 1 na ulicę Wróblewskiego (dawna Kolejowa) Nr 9 — I piętro. Telefonu nie zmieniono, który ma Nr 12-63. K. 22

Zguby

WOJTURSKI ROMAN zgubił legitymację służbową wydaną przez WSK Rzeszów. G. 48

PAWŁUCKI KAZIMIERZ zgubił przepustkę stałą wydaną przez W. S. K. Rzeszów. G. 49

CHUDY ZOFII skradziono legitymację służbową i przepustkę wydaną przez P. K. S. Rzeszów oraz leg. Zw. Zaw. G. 00051

CZYŻ KRYSTYNA zgubiła legitymację szkolną wydaną przez Szkołę Mech. przy W. S. K. Rzeszów. G. 00050

PIEKARZ JÓZEF zgubił leg. szkolną wydaną przez Zasadn. Szkołę Zaw. przy W. S. K. Rzeszów. G. 00055

SAMEK WŁADYSŁAW zgubił kartę meldunkową oraz pokwitowanie złożenia ankiety wydane w Mielcu. G. 00053

MURIAS ANDRZEJ zgubił kartę meldunkową wydaną przez Prez. Gm. Rady Narod. Słocina. G. 00052

GRZYBEK JAN zgubił leg. służbową wydaną przez W.S.K. Rzeszów. G. 00054

Nowiny Rzeszowskie wydaje RSW „Prasa". Redaguje — kolegium redakcyjne. Redakcja — Rzeszów, Plac Stalina 1 I p. Telefony: redaktor naczelny — 10-75, sekretarz odpow. — 16-00, dział gospodarczy — 16-03, rolny — 21-24, partyjny, kulturalny, miejski, sekretariat — 13-88. Dział korespondentów — 15-54. Redakcja nocna — 10-17, 18-38. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 10—12. Oddziały Redakcji: — Przemyśl, ul. Mickiewicza 3, tel. 350. — Krosno, ul. Nowotki 6, tel. 229. — Delegatura RSW „Prasa" — Rzeszów, Plac Stalina 1 II p. — tel. 18-56, dział ogłoszeń — 18-52. PPK „Ruch" telefon 18-80. — Prenumerata zakładowa 3,50 zł poczt. 5 zł, kwartalna 15 zł, półroczna 30 zł, roczna 60 zł, komis 20 gr. — Prenumeratę przyjmują najbliższe placówki PPK „Ruch", urzędy pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Druk. Rzeszowskie Zakłady Graficzne Rzeszów, ul. Władysława Kniewskiego 2. Form. 63 x 46 gazet.

S-5-11021